

Jerzy Danielewicz

RADA ROBOTNICZO - ŻOŁNIERSKA PRZEMYSŁA
 na tle ruchów rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie
 w latach 1918 - 1923

I. Ruch robotniczy Przemysła i Rzeszowszczyzny
 przed pierwszą wojną światową

Rzeszowszczyzna w latach przed pierwszą wojną światową to z jednej strony region między mas chłopskich a wielkich latyfundiów, z własnymi zakładami przemysłowymi, z drugiej strony, ziemia w której znajdowało się dużo małych miast i miasteczek, z ubogą ludnością robotniczo-wyrobniczą, we wschodniej części teren antagonizmów i walk narodowościowych polsko-ukraińskich, pozostająca w półkolonialnej zależności od Austrii. Oto znane ogólnie cechy często podkreślane przez literaturę naukową i popularno-naukową^{1/}. Ta spauperyzowana do ostatnich granic małorolna i bezrolna ludność żyła w warunkach urągających najprymitywniejszym zasadom higieny i cywilizacji. „Koszule, spodnie i spódnice przeważnie zgrzebne. Obuwiwa mało używali, a nawet do kościoła boso chodzili. Mężczyźni ubierali się na święta w bluzy, spodnie i płaszcze przerobione z tandety wojskowej... Pożywienie było proste, jarskie. Pierogi z jagłami zaliczali do przysmaków. Mięso pokazywało się tylko na Wielkanoc”^{2/}, w ten sposób opisuje położenie chłopów w powiecie łańcuckim ówczesny pamiętnikarz. A chłop z powiatu łańcuckiego Jan Stryczek, tak przedstawia warunki i sytuację żywnościową panującą w jego wsi rodzinnej Zakrzazce, w czasach jego młodości: „Pamiętam, że w niektórych, szczególnie ciężkich dla nas latach, powodziowych, gdy już nie można było się dokupić wszystkiego, bo i dla krów trzeba było kupować słomę i zboże do siewu i do jedzenia, to matka gotowała nam wykę pozostałą z poprzednich lat, którą jedliśmy z barszczem. Do dzisiaj, po tylu latach, czuję niedobry, gorzki smak tej potrawy...”^{3/}.

Uprawa roli u przeciętnego chłopca Rzeszowszczyzny stała na niskim poziomie. „Wydajność gruntów słabo nawożonych była mała. Z narzędzi rolniczych używano pługa, brony i radła dla usuwania perwu.

Wszystko naturalnie było z drzewa. Bydło było małomleczne, a co najgorsze brudne i gnojem po prostu porośnięte. Tuczanie nie było racjonalne, więc i prawdziwy zysk niewielki^{4/}. Podobne było położenie materialne ludności stosunkowo licznych na Rzeszowszczyźnie miasteczek i osad. Trudniła się ona również głównie rolnictwem, była podobnie jak chłopci, niezwykle zadłużona u lichwiarzy, a pożywienie jej niewiele różniło się od wiejskiego, składając się „z różnych zup, barszczów, polewek, ziemniaków, kapusty, fasoli, klupek i kaszy”^{5/}.

Z powodu nędzy stan kultury, oświaty i nauki chłopów i ludności miejskiej małych miast Rzeszowszczyzny był na ogół niski, wśród starszych było dużo analfabetów, pokolenie młodsze nie wchodziło na ogół poza sztukę czytania, pisania i rachunków. Nawet ludność miejska miast powiatowych np. Łańcuta była biedna, utrzymująca się głównie z rzemiosła.

W tym ciemnym i smutnym obrazie pewien wyjątek stanowiły wsie z silnymi organizacjami spółdzielczymi, posiadające liczne i dobrze zorganizowane Kasy Reiffeisena lub Stefczyka, o ludności dość dobrze uświadomionej społecznie i wyrobionej kulturalnie, dzięki szkołom rolniczym. Takie wsie jak np. Albigowa czy Handzlówka były jednak nielicznymi wyjątkami wśród ogólnej galicyjskiej nędzy^{6/}.

Ciężką sytuację materialną chłopskiej ludności Rzeszowszczyzny pogarszał fakt niemal feudalnej jej zależności od dziedziców. Jakże częste były wypadki gdy chłopci, nie posiadający własnych pastwisk, musieli „kupować prawo paszenia od obszaru dworskiego, ale nie za gotówkę tylko za odrodek. Za każdą sztukę bydła na pastwisku dworskim musi chłop dwie morgi zżąć, a na 4 morgach związać i to w czasie gdy dwór rozkaże. Za morg trawy na pniu na łące trzeba zapłacić dworowi i do 1000 koron rocznie”^{7/}.

Drewniane wsie i osady Rzeszowszczyzny co pewien czas padały pastwą płomieni. „Na widok piekielnego iście ognia ludzie szaleli z rozpacz. Biegali bezradni w kółko, zanosili się od płaczu”^{8/} - opisuje jeden z częstych pożarów wsi Saryna pamiętnikarz. Ponadto wybuchały w tym regionie częste epidemie tyfusu brzuszego, płamistego i czerwonej. Nieprzestrzeganie zasad higieny, diety w okresie rekonwalescencji, brak środków leczniczych i lekarzy wywoływał zjawisko częstej śmiertelności. Niekiedy całe

wsie, tak jak w okresie średniowiecza, były uznawane za zapowietrzane i śmierć zbierała wśród ich mieszkańców swe straszne żniwo. Jedyne wyjście z nędzy widziano w emigracji zamorskiej, to też w niektórych powiatach np. w sanockim od r. 1890 niemal z każdego domu wyjeżdżał ktoś na zarobek za ocean, licząc, iż przy pomocy dolarów podreperuje swą nędzną egzystencję.

Największym miastem tego regionu był Przemyśl, liczący według danych z r. 1910 - 54.562 mieszkańców^{9/}. Była to austriacka twierdza pierwszej kategorii, duży ośrodek biurokratyczny, miasto z licznymi szkołami ludowymi i średnimi, siedziba Towarzystwa Przyjaciół Nauk, centrum amatorskiego ruchu teatralnego i licznych towarzystw kulturalno-oświatowych^{10/}. Przemyśl posiadał kilka średnich i małych warsztatów przemysłowych. Istniały tu: fabryka maszyn i narzędzi rolniczych oraz odlewnia żelaza Michała Dornwalda, fabryka wozów, powozów i san Józefa Pawlika, fabryka wódek gantkowych, likierów i rumu Izzydora Rattlera, odlewnia żelaza i zakłady ślusarskie Jana Górnika, młyn parowy Fraenkel i S-ka^{11/}, fabryka betonów i kamienia sztucznego Schönfer i S-ka, zakłady wyrobów szczerbarkarskich Antoniego Różyckiego, ślusarnia artystyczna i budowlana Wiktora Robliczka^{12/}, tkalnia Wasyla Kawałkiewicza „Dzwon”, artystyczna ślusarnia galanteryjna i budowlana Stanisława Zajączkowskiego, duża farbiarnia, pralnia chemiczna i apretura Józefa Rottera^{13/}, pracownia ślusarska artystyczno-budowlana Władysława Wojnara, zakłady ślusarskie Romana Gorgolewskiego, zakłady ślusarskie Taubenfelda, Nassenfelda i Gottlieba, Przemyska Fabryka Brązownicza Władysława Stupnickiego^{14/} oraz jedyna w kraju odlewnia dzwonów. Ponadto Przemyśl był na terenie Galicji poważnym ośrodkiem przemysłu poligraficznego; znajdowało się tu bowiem aż siedem drukarni, w tym pięć prywatnych, jedna wojskowa i jedna kapituły grecko-katolickiej. W największej z tych drukarni: Łazora i Zagajewskiego ukazywały się czasopisma: „Echo Przemyskie”, „Ziemia Przemyska”, „Nadniestrzanin” oraz różnego rodzaju sprawozdania i druki towarzystw naukowych, kulturalnych i społecznych^{15/}. Poważną bazą przemyskiego proletariatu były warsztaty kolejowe, skupiające aktywny, uświadomiony społecznie członkowie miejscowej klasy robotniczej.

Od początku XX wieku proletariats Przemyśla, w porównaniu z

innymi miastami Galicji, był dobrze zorganizowany. Działała tu silna organizacja PPSD, odznaczająca się dużą ruchliwością i znacznym radykalizmem. Przywódcą jej był były subiekt handlowy Witold Reger. Partia dysponowała własnym organem prasowym pt. „Głos Przemyski”^{16/}. Obok ruchu politycznego klasy robotniczej, skupiającej się w PPSD, Przemysł był również, już od końca XIX wieku, trzecim na terenie Galicji ośrodkiem ruchu związkowego, /po Lwowie i Krakowie/, mimo, iż zarządzenia władz wojskowych, szczególnie ostre w obrębie twierdzy, utrudniały w pewnym stopniu jego rozwój^{17/}.

W latach 1900 - 1903 zorganizowano w Przemysłu aż 47 strajków. Ponadto z poważniejszych strajków Rzeszowszczyzny należy wymienić: strajk w fabryce wagonów w Sanoku w latach 1900, 1905-1907, robotników budujących linię kolejową Przeworsk - Rozwadów /lipiec 1902/, powszechny strajk robotników Krosna w roku 1904, budowlanych Jarosławia /1905/, długotrwały 70-ciodniowy robotników cegielni Jarosławia /1904/, oraz piekarzy Przemysła i Jarosławia w 1907 r.^{18/}.

Robotnicy Rzeszowszczyzny walczyli nie tylko z uciskiem społecznym, lecz również występowali przeciwko austriackiemu militarystom i biurokracjom. Głośnym echem na terenie całej Galicji odbiły się np. wystąpienia uliczne robotników przeciwko brutalnym oficerom 58 pp. stacjonującego w Przemysłu oraz kampania „Głosu Przemyskiego” przeciw komendantowi twierdzy gen. Galgoczemu^{19/}.

Po przedwczesnej śmierci Regera na czele przemyskiego komitetu PPSD stanął znany adwokat dr Herman Lieberman, wbrew radykalnej frazeologii, którą się niekiedy posługiwał, reprezentujący kierunek ugodowy i oportunistyczny w stosunku do burżuazji^{20/}. Mimo hamującej działalności Liebermana i kierowniczej grupy PPSD walka proletariatu Przemysła trwała, przybierając silny wyraz w latach rewolucji 1905 - 1907. Robotnicy Przemysła, jedni z pierwszych na ziemiach polskich, zmanifestowali swą solidarność z ruchem robotniczym Rosji, protestując w dniu 24 I 1905 r. przeciwko „krwawej niedzieli” w Petersburgu.

Manifestację tę opisała bolszewicka gazeta „Wpieriod”, stwierdzając, iż w sali rady miejskiej Przemysła zebrało się na

zgrupowaniu protestacyjnym około 1000 robotników, oddając hołd poległym proletariuszom Petersburga i solidaryzując się ze strajkującymi wówczas robotnikami niemieckimi Zagłębia Ruhry. Mimo przeszkód ze strony austriackiej policji, po wiecu zorganizowano duży pochód, który dwukrotnie przeszedł przez śródmieście Przemyśla, rozwiązując się na ulicy Dobromilskiej. W czasie pochodu doszło do starć z policją, która użyła szabel, aresztując kilku manifestantów. Trum zdołał jednak wyrwać aresztowanych z rąk policjantów. Do podobnych wystąpień, znamionujących wysokie poczucie inaternalizmu, jakim odznaczała się przemyska klasa robotnicza, doszło w dniach 29 I i 6 II. Sytuacja była wówczas tak groźna dla burżuazyjnych gospodarzy miasta, iż wzmocniono środki ochrony, obsadzając żandarmerią gmachy starostwa, magistratu, mieszkanie komendanta garnizonu. 6 II doszło do poważnych starć z policją, w czasie których aresztowano 57 manifestantów oraz dokonano aresztowań wśród mieszkających w mieście emigrantów rosyjskich, których uważano za inspiratorów wydarzeń.

W ten sposób Przemyśl wysunął się na czoło ruchu robotniczego całej Galicji, wyprzedzając większe od siebie ośrodki miejskie, jak Lwów i Kraków^{21/}.

II. Wojna światowa 1914 - 1918

Wybuch wojny 1914 r. wpłynął na dalsze pogorszenie sytuacji materialnej przemyskich robotników i spauperyzowanych rzemieślników. „Nasz przemysł, a zwłaszcza rękodzieło, wskutek długiego zastoju gospodarczego przeszły bardzo ciężkie przesilenie. Wybuch wojny ten smutny stan rzeczy jeszcze bardziej pogorszył. Zamówienia ustały, a warsztaty wykańczają obecnie te roboty, które dawniej otrzymały. Wszystkim grozi zamknięcie, a w następstwie bezrobocie i brak środków do życia”, stwierdzała przemyska prasa już w sierpniu 1914 r.^{22/} Miasto Przemyśl, jak wspominaliśmy, było już od roku 1873 potężną, coraz bardziej rozbudowywaną twierdzą o dwóch fortecznych pierścieniach, powiązanych ze sobą systemem ogniowym, z silną załogą wojskową: X korpusem. Komendantem twierdzy w r. 1914 był feldmarszałek Herman Kusmanek, Czech z pochodzenia. Niemal od po-

czątku wojny sytuacja ludności Przemysła i całego podmiejskiego regionu była krytyczna. W celu oczyszczenia przedpola przed for-
tami spalono okoliczne lasy i wsie. „Co dzień wieczorem widać z
daleka w okolicy krwawe łuny. To płoną już dalsze wioski jak: Olsza-
ny, Maćkowice... Tysiące ludu wiejskiego na próżno zakładuje ręce, na
próżno błaga o litość, niestety, twarde prawo wojny nie zna litości,
nie ma żadnych względów. Wojna nie matka, nie żywi. W bliższych
i dalszych okolicach zgłiszcza, popioły i jedna pustynia”^{23/}, pi-
sał korespondent „Ziemi Przemyskiej” z czasów oblężenia twierdzy.
Już w październiku 1914 r. wśród ludności zamkniętego miasta sze-
rzyła się cholera^{24/}, a w drugiej połowie listopada rozpoczęła
się przedwczesna, ostra zima. „Wojna na takim mrozie straszna. Każ-
dy ranny, jeżeli o własnych siłach iść nie może, musi zginąć”^{25/},
pisał wojenny korespondent. Na początku wojny ukazały się na mu-
rach Przemysła ogłoszenia komendy nakazujące opuszczenie miasta,
tym, którzy nie posiadali zapasów żywności przynajmniej na trzy
miesiące^{26/}.

Rozpoczął się wówczas masowy exodus ludności nie tylko Przemysła
ale także innych miast i osad Galicji. Wszyscy uciekali na zachód,
w obawie przed zbliżającą się armią carską. Oto jak opisuje wyjście
mieszkańców z Błażowej, jednego z galicyjskich miasteczek kores-
pondent wiedeńskiego pisma: „Nasze wojska spotkały podczas marszu
wędrującą ludność. Wysoko naładowane posuwały się wozy drabinias-
te kulawym krokiem poprzez zagony ziemniaków. Pomimo spiekoty sło-
necznej ludzie byli szczelnie okutani, ponieważ przywdziali wszys-
kie swoje suknie, chusty i kachmany jedno na drugim. Sprzęty domo-
we na wozach załadowane były w największym nieporządku, wszystko
to szczyptało, trzeszczało, przy każdym kroku zmęczonych szkap.
Brzęczały lampy, naczynia, chybotąły się skrzynie.
W ogromnych tabołach leżała bielizna i wszystko, co wogóle bieda
mogła w pośpiechu pochwycić. Ludzie wlekli się obok wozów z taboł-
kami na plecach, nawet dzieci obładowano, były jednak zbyt prze-
straszone, żeby płakać...^{27/}”. A wspomniany już korespondent „Zie-
mi Przemyskiej” pisał: „Obawa przed śmiercią, choćby tylko urojona,
przeważa nad widmem głodu i nędzy. Więc uciekali wszyscy, którym
zabrakło tej potrzebnej dozy odwagi, by nawet w najgorszych sytua-
cjach umieć myśleć trzeźwo i spokojnie. Uciekali, wlokąc za sobą

starych rodziców i drobne niekiedy dzieci, dziesiątki pomarły w drodze już to z przemęczenia, już to z innych przyczyn" ^{28/}.

Mimo tej ucieczki z miasta Przemyśla ludność jego nie zmniejszyła się specjalnie, gdyż napłynęli na miejsce uciekających chłopcy ze spalonych wsi. Ludność ta cierpiała straszny niedostatek. Szczególnie dawał się jej we znaki brak ciepłej odzieży i obuwia a chłopskie dzieci chorowały masowo i umierały ^{29/}. Mimo wyznaczenia przez władze cen maksymalnych, handlarze nie stosowali się do nich i już w październiku 1914 r. za bułkę wartości 10 halerzy płacono 1 koronę, za litr mleka wartości 32 halerzy - 2 korony itd. Ponieważ pieniądź papierowy z dnia na dzień tracił na wartości, w obłożonym mieście zakwitł handel wymienny, np. tytoń wymieniano na cukier, drożdże na naftę i zapałki, których wkrótce zupełnie zabrakło, tak, że ludność musiała się często posługiwać krzesiwem i hubką ^{30/}. Nawet zaprowiantowanie załogi twierdzy szwankowało i na ulicach widziano żołnierzy różnych narodowości, zbierających niedopałki od papierosów. Zorganizowana kuchnia dla ubogich objęła tylko 650 potrzebujących, co w niewielkim stopniu wpłynęło na złagodzenie tragicznej sytuacji aprowizacyjnej.

Mimo tych trudnych warunków Przemyśl, otoczony przez wojska carskie od dnia 26 IX 1914 r., odpierał silne ataki stu siedemnaście batalionów rosyjskich i 483 dział. Nie posiadając ciężkiej artylerii dowództwo rosyjskie, tracąc 4000 zabitych i 6000 rannych i jeńców, oraz na wieść o zbliżającej się odsieczy austriackiej, chwilowo zrezygnowało ze zdobycia twierdzy, której nazwa powtarzała się w wojennych komunikatach całej ówczesnej prasy światowej. 9 XI 1914 r. nastąpiło jednak ponowne oblężenie fortecy przez XI armię carską gen. Seliwana, który postanowił wziąć ją głodem. Warunki ludności miasta były coraz bardziej tragiczne, minimalne racje żywnościowe uzupełniano ubojem koni. Niedożywieni żołnierze wprost padali z wycieńczenia, w związku z czym ich wypady poza fortecę były coraz rzadsze i mniej skuteczne. Zorganizowana rankiem 19 III 1915 r. próba przebicia się przez oblężniczy pierścień nie udała się, pozostawała już tylko kapitulacja. Dowództwo twierdzy nakazało spalenie zapasów banknotów, wysłano z lotniska w Hureczku ostatnie samoloty i balony, wysadzono w powietrze

forty, mosty na Sanie, zniszczono radiostację.

22 marca 1915 r. Przemysł skapitulował - do niewoli dostali się wówczas: feldmarszałek Herman Kusmanek, 8 generałów, 93 oficerów sztabowych, 2500 oficerów i 117.000 żołnierzy ^{31/}.

Lecz niedługo cieszyły się wojska carskie tym ważnym punktem strategicznym. 13 V 1915 r., gdy sytuacja na południowym odcinku frontu wschodniego, po przełomie pod Gorlicami, uległa zmianie na korzyść państw centralnych, znowu rozpoczęły się mordercze walki pod Przemysłem. 16 V dywizja bawarska zdobyła rosyjskie pozycje przedpolowe północnego frontu Przemysła i rozpoczęło się bombardowanie artylerią i ciężkimi moździerzami całego miasta. W nocy z 1 na 2 VI padł potężny fort San Rideau w Wyszatycach, 2 VI Bawarczyzy zdobyli fort X Orzechowce i Żurawicę. Na prawym skrzydle austriacka dywizja kawalerii zdobyła forty: VIII - Łątownia, IX - Brunner, X - Przy Krzyżu. W nocy z 2 na 3 VI 1915 r. Rosjanie musieli opuścić twierdzę ^{32/}.

W ten sposób zakończyła się chwilowo gehenna mieszkańców miasta, trzykrotnie oblężonego i dwukrotnie zdobywanego przez dwie walczące armie. Nic dziwnego, że wypadki wojenne pozostawiły trwałe ślady na wyglądzie samego miasta. „Zniszczone oddzwia i ramy okien, ściany brudne i odrapane, poobijany tynk, dachy dziurawe, rynny połamane i wydarte, wskutek tego niszczeje, kruszeje, ulega wilgoci mur wewnętrzny i trwałość domu jest zmniejszona. Gorzej jest, że wnętrza domów przedstawiają się nie o wiele lepiej, ściany tak samo zaniedbane, kanalizacja zrujnowana, rury kamionkowe pęknięte, w mur sączy się wilgoć, szerzy się zaraza” - w ten sposób opisuje przemyskie kamienice dziennikarz ^{33/}.

Po ostatecznym wycofaniu się Rosjan i powrocie władz austriackich rozpoczęło się wyszukiwanie rzekomych kolaborantów, których Austriacy stawiali przed sądami polowymi i niejednokrotnie skazywali na osadzenie w obozach, więzienie lub karę śmierci. Przy tej okazji dochodziło do wzajemnych rozrachunków na tle osobistym, przy czym zarzut tzw. moskalofilstwa dotykał często tych właśnie, którzy uprzednio raczej sprzyjali władzom i armii austriackiej ^{34/}. Ten szpiegowski system, który zapanował w Galicji, po jej odzyskaniu przez wojska państw centralnych, tak charakteryzuje rzeszowski pamiętnikarz dr Wincenty Daniec: „W ogóle w Austrii prowadzi się

dwie wojny, jedną z Moskalami, drugą z cywilami. Z tymi drugimi za pomocą cenzury i legitymacyj, bez której kroku zrobić nie można. Prócz cenzury listów, legitymacyj itp. strzeże prawomyślności austriackich obywateli nadto cała armia płatnych szpiegów zarekrutowanych do tej haniebnej służby chęcią zysku, połączoną z nikczemnością charakteru. Ci krążą cały dzień po mieście i nadśluchują. Wystarczy, aby dwie osoby szły ulicą i ze sobą rozmawiały, a wkrótce zjawia się osobnik, który z tyłu idąc, na podstawie urywkowo podchwytywanych słów denuncjował. Aby uniknąć przykrości, ludzie boją się własnych słów i trzy razy oglądają się, zanim jeden drugiemu coś zakomunikuje. Żyjemy przez tych szpiegów, których płaci i kieruje tzw. Kundschafterstelle, zwany także „popularnie” Kasztelcem /K.S./ jakby w duchowej katordze. Ta szpiegowska maszyna najsprawniej funkcjonuje. Pracuje przy niej niezliczona liczba ludzi i każdy z tych osobników ma czyjąś wolność lub życie na sumieniu”^{35/}.

Mimo toczącej się wojny trwała na rzeszowskiej wsi w dalszym ciągu bezkompromisowa walka klasowa. Obszarnicy oskarżali chłopów o samowolne zbieranie żyta, buraków itp. z pól dworskich w czasie działań wojennych, domagali się od nich odszkodowań itp. „Zapełniły się półki sądowe skargami, nienawiść i zemsta zasłane. Sam słyszałem: aby tylko wojna się skończyła, chybabym nie żył. A kto temu winien, ten odwieczny rozsiewnik korupcji na wsi: dwór. Burdy dworskie - oni chcą i dziesięć razy większego odszkodowania niż to całe warte i do tego chcą to samo mieć - odebrać od chłopów, który miał ich okraść - co za bezczelność. Bo pomnij, że to, co panom brakuje, jest obliczone w odszkodowaniu i to nie byle jak, jak tylko dziesięć razy drożej niżeli wartało i do tego chcą to samo mieć co kozaki spaliły, zabrały, zjadły... Co tu zamieszania. A panowie się żrą i włóczą za łby z chłopami po sądach i grożą znieszczeniem materialnym ludu”, opisuje ten powszechny niemal proces występujący szczególnie silnie na terenie wschodniej Rzeszowszczyzny ówczesny pamiętnikarz ^{36/}.

Mimo tragicznych warunków materialnych dwory wypowiedziały na zimę mieszkania żonom fernali - rezerwistów, walczących na froncie ^{37/}. Tam gdzie prowadzono roboty rolne cała praca w polu spadała na barki wynędzniałych kobiet i małych dzieci. Oto, jakże charakterystyczny obrazek orki w pobliżu fortów Przemyśla: „Niedaleko na

polu widać kobietę, która idzie za pługiem, obok niej ktoś poga-
nia konie i śmiga batem. To chłopczyna lat może 6-ciu nie więcej,
bosi, kroczy obok pług. Na około ręki okręcił sobie lejce, widocz-
nie dlatego, że mała dłoń nie mogła ich w sobie pomieścić, w dru-
giej trzyma bat. Ile razy chciał trzasnąć z bicia, tyle razy po-
tykał się o grudy zoranej ziemi i upadał, a podnosząc się niezgrab-
nie co chwila wymyślał na konia... Ten mały chłopczyna teraz zastę-
puje ojca, który poszedł na wojnę" 38/.

W miarę, gdy wojna się przedłużała, władze austriackie, które po-
czątkowo, w porównaniu z okupowanymi obszarami Królestwa, trakto-
wały Galicję łagodniej, zaczęły i na tym terenie coraz bezwzględniej
rekwirować zboże, bydło, konie. Rozpisywano coraz nowe pożyczki
wojenne, zmuszając obywateli do ich subskrypcji.

Podobnie jak w Królestwie i tu zabierano wełnę, płótno, bawełnę,
kaczuk, wyroby z gutaperki, drut itd. „Zabierano ludziom wszyst-
ko, a w końcu nawet pieniądze, jakkolwiek i one traciły od r. 1916
na swej wartości. Przyszła wreszcie dewaluacja i inflacja pienię-
dzy papierowych" 39/. W wielonarodowej armii austriackiej bardzo
wcześnie widoczne były symptomy rozkładu. Już w roku 1915, w cza-
sie zmagani wojennych w rejonie Ustrzyk Dolnych, całe oddziały zło-
żone z żołnierzy Czechów rzucały broń i przechodziły na stronę
rosyjską. „Czechy wcale nie walczą, co mogą to się kryją, rzucają
gwery lub poddają się w plen. Furami wywożono z Tuczepp broń, któ-
rą Czechy porzuciły", zapisuje swej wrażenia pamiętnikarz ze wsi
Chłopice w powiecie Ustrzyki 40/.

Od wiosny 1918 r. zaczęło występować zjawisko dezercji z
armii austriackiej, obejmując żołnierzy wszystkich narodowości.
„Żołnierz zmęczony długą wojną uciekał z frontu, nie wracał z ur-
lopu, krył się po zbożach i lasach, rekwirował na własną rękę, a
ekspedycji karnych nie bał się wcale, bo sam był dobrze uzbrojo-
ny" 41/. Do armii astro-węgierskiej zaczęły docierać idee Wiel-
kiej Rewolucji Październikowej, idee bolszewizmu. „Na froncie
wschodnim doszło do bratania się żołnierzy wrogich armii i do
handlu wymiennego. Bolszewizm przenikał w szeregi wojska niemiec-
kiego i astriackiego", pisał pamiętnikarz 42/.

Idee zaprzestania wojny imperialistycznej i jej zmiany na wojnę
domową, koncepcje zawarcia pokoju bez aneksji i kontrybucji natra-

fiakły w Galicji na grunt już przygotowany. Do niektórych kół lewicy PPSD docierały bowiem już uprzednio materiały konferencji lewicy socjal-demokratycznej w Zimmerwaldzie i Kienthalu, pisma: Berner, Tagwacht, Volksrecht, Der Schweizer Friedenheer, Volkswille, ulotki: Zimmerwalder Konferenz, Ein Friedensmanifest aus Osterreich itd ^{43/}, przeciwko wojnie. Pod wpływem tych idei organ PPSD w Galicji, Krakowski „Naprzód” opublikował entuzjastyczny artykuł o Leninie, w którym stwierdzał m.in.: „Lenin jest tym mężem, który dziś w sposób świata całemu imponujący ratuje honor sztandaru socjalistycznego, wskrzesza w masach wiarę w socjalistyczny ideał międzynarodowego zbratania wyzwolonych ludów, wiarę podkopaną w ciągu tej straszliwej wojny przez takiego rodzaju socjalistów jak Guesde i Thomas, Vandewelde i Branting, Kiereński i Plechanow... To co głosi Lenin jest tedy wyjęte z duszy, samego serca najszerszym masom ubożego ludu wszystkich narodów” ^{44/}.

Nie pomogły represje czy ostrzeżenia C.K. Namiestnika Galicji skierowane do władz powiatowych przeciwko „osobom, które powróciły z niewoli rosyjskiej, które są propagatorami idei bolszewickich między ludnością i wywołują rozprężenie” ^{45/}, oraz rozkazy Naczelnej Komendy Armii, która „poleciła wszystkim władzom wojskowym, aby o powrocie podejrzanych, wracających z niewoli zawiadomiły polityczne władze I instancji” ^{46/}.

Oprócz żołnierzy austriackich, wracających z niewoli rosyjskiej, widać było na jesieni 1918 r. na terenie Rzeszowszczyzny całe tłumy dezertarów, głównie z frontu włoskiego. J. Stryczek, wówczas żołnierz austriacki - dezertar tak wspomina te czasy: „Jak przedtem dezertarzy chodzili w pojedynkę, tak teraz wieczorami chodzili całymi bandami z bronią. Żandarmi nie bardzo mieli odwagę zetknąć się z nami. Zażądali więc posiłków. Przesłano im do sąsiedniej Rakszawy kilkunastu starych landszturmistów, ludzi już po pięćdziesiątce. Ci mieli pomagać w łapaniu dezertarów. Ale na nic się to nie zdało, bo ludzie ci tylko że byli, ale żaden nie przyspieszył kroku, ażeby złapać dezertera” ^{47/}.

We wrześniu 1918 roku rozpoczęły się na terenie Rzeszowszczyzny rozruchy głodowe skierowane w wielu miejscowościach przeciwko właścicielom dóbr. Niemal równocześnie rozpoczęły się ruchy agrarne, będące, jak stwierdzał raport starostwa w Sanoku, „skutkami pro-

pagandy bolszewickiej, której ułatwił drogę panujący między ludnością wiejską głód rolny, wieści o rzekomym przywróceniu pańszczyzny, a wreszcie zbytnia energia przy przeprowadzaniu pracy przymusowej na obszarach dworskich za bardzo niskim wynagrodzeniem" 48/.

Cała Galicja będąca już przed wojną szczególnie ubogim regionem, zubożała jeszcze bardziej. „Ludzie wyglądają jak wyschłe jabłka, nie dorobią się majątku ani za lat dziesięć. Galicja cofnięta wstecz na lat ca najmniej pięćdziesiąt, klasa urzędnicza puściła się na żebry”, stwierdza ówczesny pamiętnikarz ks. Jan Jakubowski 49/.

III. Rada Robotniczo - Żołnierska

Z chwilą rozpadu monarchii austriackiej zaczęto usuwać przedstawicieli władz administracyjnych, a szczególnie starostów, którzy, mimo polskiego pochodzenia, byli na ogół znienawidzeni przez ludność Rzeszowszczyzny 50/.

Polacy - byli żołnierze austriaccy oraz byli legionieści tworzyli własne siły zbrojne. Oddziałami tymi w Przemyśle dowodził kpt. Karol Grodzicki, mianowany przez ówczesnego głównodowodzącego polskiej siły zbrojnej w Galicji gen. Puchalskiego komendanta miasta 51/.

Równocześnie tworzył się lokalny organ władzy pod nazwą: Polska Rada Narodowa, w skład której weszli: dr Herman Lieberman, przywódca miejscowej PPSD, dr Feliks Przyjemski, przewodniczący Organizacji Polskiej w Przemyśle i Jan Tomaszewski. Zaczęto formować polską, ukraińską i żydowską milicje ludowe, które patrolowały ulice, przy czym między Ukraińcami a Polakami dochodziło niekiedy do tarć i sporów 52/.

Dla ich uniknięcia utworzono w dniu 2 XI 1918r. mieszaną 8-mio osobową komisję, która miała stać się władzą dla miasta i powiatu i miała „rządzić aż do chwili rozwiązania kwestii narodowo-politycznych przez kompetentne czynniki”. Do Komisji tej ze strony polskiej weszli: dr Włodzimierz Błażewski, dr Herman Lieberman, dr Feliks Przyjemski i dr Leonard Tarnawski, ze strony ukraińskiej: Andrzej Aliskiewicz, Eugenisu Forostyna, dr Włodzimierz Zahajkiewicz oraz Iwan Żowan 53/.

Niestety, ta słuszna koncepcja wzajemnej współpracy natrafiała na trudności w obliczu nacjonalistycznych wystąpień polskiej i ukraińskiej burżuazji.

4 XI 1918 r. doszło do starć, w wyniku których padło 4 Ukraińców i 1 Polak, drugi zaś został ranny ^{54/}. Chcąc zapobiec tym walkom, a równocześnie skupić wszystkie siły lewicowe i postępowe miasta, w dniu 7 XI 1918 r. na przemyskim rynku zebrał się tłum robotników, wyrobników, kolejarzy, żołnierzy i milicjantów. Wśród uroczystej powagi ogłoszono w dniu tym powstanie Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Postawiła ona sobie za pierwsze zadanie: zakończenie walk narodowościowych oraz polepszenie sytuacji materialnej mas pracujących. „Do którego państwa należeć będzie Przemysł i Ziemia Przemyska - o tym rozstrzygnie Kongres Wolnych Narodów. Chcemy połączyć wszystkich ludzi pracy pod znakiem zgody i Bractwa. Żądamy od wszystkich robotników posłuchu dla wolno wybranych przedstawicieli. Niech żyje Niepodległa Polska! Niech żyje Republika! Niech żyje lud pracujący!” ^{55/} - stwierdzała pierwsza odezwa Rady Robotniczo-Żołnierskiej.

Miała ona swój organ prasowy pod nazwą: Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej Przemysła. W jego numerze pierwszym przedstawiono, zresztą w sposób ogólnikowy, społeczno-polityczne podstawy działania stwierdzając: „Silna i naprawdę wolna Republika oprzeć się może tylko na ludzie. Dobro Republiki wymaga, by się lud zajmował sprawami publicznymi. A i lud pracujący wiele jeszcze żądać musi. Pękły kajdany niewoli, ale nie znikły jeszcze wyzysk i nędza. Wszyscy, którzy z tej pracy żyją, muszą teraz bardziej niż kiedykolwiek baczyć co się dzieje i stać na straży swych praw. W tym chcemy ludowi przemyskiemu pomóc” ^{56/}. Na czoło Rady wysunęli się: przywódca PPSD dr Herman Lieberman, przewodniczący Komitetu Partijnego PPSD w warsztatach kolejowych Dominik Teluk ^{57/} oraz reprezentant W.P. ppor. Adolf Burda. Byli to ludzie reprezentujący umiarkowany, oportunistyczny wobec burżuazji nurt PPSD, których zamierzeniem było nadanie Radzie Robotniczo-Żołnierskiej Przemysła podobnego charakteru do austriackich organów tego typu i którzy bronili się przed rewolucyjną koncepcją rosyjską Rad Robotniczo-Żołnierskich.

Pierwsze wysiłki Rady zmierzające do zakończenia walk narodowościowych na razie nie dały rezultatów gdyż burżuazja obu narodów dążyła do ich zaognienia, a jedna i druga dysponowała własną siłą zbrojną. Początkowo przewaga militarna znajdowała się w

rękę nacjonalistów ukraińskich, którym udało się opanować miasto.

Tymczasem pod Przemyśl podeszły znaczniejsze siły polskie tzw. grupy „San” pod dowództwem mjr. Juliana Stachewicza. Składały się one z liczącej 45 oficerów Krakowskiej Legii Oficerskiej, dowodzonej przez kpt. Baranowskiego, kompanii piechoty i kompanii karabinów maszynowych 5 p.p. pod dowództwem kpt. Henryka Krok-Paskowskiego^{58/}, pół kompanii 8 p.p. pod dowództwem por. Zajączkowskiego i oddziału artylerii, dysponującego 4 działami, a dowodzonego przez kpt. Edmunda Knoll-Kownackiego^{59/}. Ponadto grupa „San” posiadała pociąg pancerny^{60/}.

Dowódca jej mjr Stachewicz wystosował w dniu 12.XI.1918r. ultimatum do dowództwa ukraińskiego, po czym, po trzygodzinnym przygotowaniu artyleryjskim, pociąg pancerny wjechał na most kolejowy, a piechota wkroczyła do miasta przez most drewniany^{61/}.

Poważniejsze walki toczyły się o dworzec kolejowy. Po ich zakończeniu Stachewicz opanował miasto^{62/}. W ten sposób Przemyśl znowu został podporządkowany polskim burżuazyjnym władzom wojskowym. Istniała jednak nadal Rada Robotniczo-Żołnierska Przemyśla, a wśród elementów ją popierających zaczęło się wyłaniać skrzydło radykalne, lewicowe, bazujące głównie na robotnikach warsztatów kolejowych. Przywódcą jego był Stanisław Łańcucki, późniejszy wybitny działacz KPRP^{63/}.

Na wieść o rewolucji w Austrii Łańcucki wrócił z Kijowa do Galicji i już w dniu 10.XI. zorganizował wiec w Jarosławiu, na którym - dzięki jego wystąpieniom, miejscowi robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy zgłosili swe poparcie dla tzw. rządu ludowego w Lublinie. W ten sposób Jarosław stanął - obok Przemyśla i Tarnobrzegu - po stronie rządu lubelskiego, co na terenie Galicji, uznającej głównie władzę reakcyjnej Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, było wyjątkiem. Od tej chwili Łańcucki dwoił się i troił, organizując, poza Jarosławiem, masowe wiece w Przeworsku, Łańcucie, Leżajsku, Sieniawie i w okolicznych wsiach, głosząc wszędzie hasła szerokich reform społecznych, na czele z reformą agrarną^{64/}. Ważnym terenem jego wystąpień był Przemyśl, gdzie był on gorąco witany przez warsztatowców kolejowych, obradujących najczęściej w Domu Robotniczym na Zasanu.

Październik i listopad oraz następne miesiące przełomu

1918/19r. znamionowało bowiem szczególne ożywienie ruchu robotniczego w Przemysłu. „Zapełniają się sale Domu Robotniczego, cały szereg organizacji zawodowych, którym wojna w rozwoju przeszkodziła, odbudowuje się” - stwierdza z zadowoleniem Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemysłu ^{65/}. W dniu 1.XII.1918 r. Rada Robotniczo-Żołnierska zorganizowała w sali Ratusza masowy wiec kolejarzy. Wśród czołowych mówców Zjazdu ogromne wrażenie wywołało przemówienie Stanisława Łańcuckiego, który napiętnował działalność agentów burżuazyjnych w kolejarskim ruchu związkowym, bowiem „wzorowa organizacja kolejarzy była solą w oku wrogom ludu i stąd próby ich wicherzenia. Ale wśród kolejarzy przemyskich, którzy nawet w czasie gdy stali pod grozą kar wojskowych, wytrwali w swej socjalistycznej organizacji, nie ma miejsca dla podżegaczy i intrygantów” ^{66/}. W czasie wiecu postanowiono wysłać delegatów na ogólnopolski zjazd kolejarzy do Warszawy. W dniu 3.XII. Rada Robotniczo-Żołnierska Przemysłu zwołała do Domu Robotniczego na Zasaniu wiec robotników budowlanych. W czasie obrad wybrano Komitet, który sprecyzował żądania robotników ^{67/}. Reakcyjna burżuazja Przemysłu była przerażona działalnością Przemyskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej, choć - jak wspominaliśmy - kierownictwo jej znajdowało się w ręku Liebermana i ludzi nastawionych ugodowo wobec burżuazyjnych władz. Widząc jednak, iż na działalność Rady zaczęli wywierać coraz większy wpływ kolejarze i ich radykalni przywódcy na czele ze Stanisławem Łańcuckim i maszynistą Maciejem Nowoświatem, postanowili zorganizować własną, kontrrewolucyjną organizację, nazywając ją: Rada Robotniczo-Mieszczańska. Ta pseudo-Rada wydała odezwę, w której stwierdziła, iż nie chce Polski socjalistycznej ani szlacheckiej, lecz chce tylko Polski. Na czele Rady Robotniczo-Mieszczańskiej stanęli: fabrykant przemyski i działacz endecki Wiktor Robliczek, oraz handlowiec, a w czasie wojny paskarz Osiński. W skład Rady, poza endekami, mającymi reprezentować w niej czynnik mieszczański, wszedł proendecki Narodowy Związek Robotniczy /NZR/-organizacja będąca niemal jawną agenturą burżuazji w ruchu robotniczym i skupiająca nieliczne i nieświadomione grupy robotników.

Przemyska Rada Robotniczo-Żołnierska zaczęła od razu demaskować charakter Rady Robotniczo-Mieszczańskiej stwierdzając publicznie, iż „takiej Rady, w której siedzą robotnicy i ich klasowi prze-

ciwnicy, nie ma na całym świecie, nigdzie się też chyba nie zdarzyło, by w jednej Radzie, razem z robotnikami, zasiadali wybitni paskarze, rzeźnicy i kamienicznicy...Kto chce wszystkich, zatem także obszarników i fabrykantów bronić, ten nie może skutecznie walczyć w obronie robotnika, ten dopomaga w utrzymaniu się dotychczasowych stosunków nędzy i wyzysku, jest wrogiem klasy pracującej" ^{68/}. Rada Robotniczo-Żołnierska demaskowała również ów rzekomo robotniczy członek Rady Robotniczo-Mieszczańskiej, tj. Narodowy Związek Robotniczy, nawiązując do jego niesławnej przeszłości, gdy w Królestwie Polskim, w latach rewolucji 1905-07, organizacja ta „razem z moskiewską żandarmerią stanęła do krwawej walki z ruchem robotniczym" ^{69/}. Wreszcie w artykule pt. „Rada Robotniczo-Mieszczańska, Rada Robotniczo-Żołnierska określiły główny cel istnienia tej reakcyjnej organizacji, tj. zwalczanie koncepcji powstania Polski socjalistycznej: „Kto głośno krzyczy, że nie chce Polski socjalistycznej, ten nie chce, aby fabryki, budynki i maszyny stały się własnością całego narodu i aby w ten sposób zmienić stanowisko robotnika ze zwykłego najemnika na pełnego obywatela... Wyzyskiwacze i paskarze / a tych w naszej Radzie Robotniczo-Mieszczańskiej nie brak/ boją się, że w wolnej Polsce lud się o swoje prawa upomni i zechce tę Polskę zbudować jako państwo ludu pracującego. Aby siłę tego ludu osłabić, chcą obrońcy wyzysku rozbić jedność i solidarność. Nie mogą jednak przyjąć do robotnika czy robotnicy i myśleć od nich, by bronili tych stosunków, które dotąd były, dlatego próbują zmacić wodę, krzycząc, że chcą bronić wszystkich stanów i chcą Polski, która już jest" ^{70/}. Te artykuły demaskujące właściwe oblicze Rady Robotniczo-Mieszczańskiej przyczyniły się do dalszego, znaczącego zmniejszenia jej popularności, ograniczyły jej działalność, aż wreszcie doprowadziły do jej stopniowego rozpadu.

Równocześnie jednak zaszły i pewne zmiany w składzie i kompetencjach Przemysłowej Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Pod naciskiem dowództwa garnizonu, żołnierze, podoficerowie i młodszy oficerowie - członkowie Rady, musieli ją opuścić, w związku z czym na posiedzeniu w dniu 26.XII.1918r. zmieniła ona swą nazwę na: Polska Rada Robotnicza, eliminując w ten sposób, zgodnie ze stanem faktycznym, przymiotnik „żołnierska" ^{71/}. Zmiana ta nie wpłynęła

zresztą na jej oblicze ideologiczne, w którym w dalszym ciągu widzimy dwa zwalczające się skrzydła: umiarkowane na czele z Liebermanem i radykalne, na czele z Łańcuckim i Nowoświatem.

Ten ostatni był organizatorem potężnej manifestacji przemyskiego proletariatu, będącej odpowiedzią na endeckie zakusy zamachu stanu w Warszawie, dokonanego przez płka Mariana Januszajtisa i ks. Eustachego Sapiechę ^{72/}. „Na wezwanie tow. Nowoświata uformował się potężny pochód, który z Czerwonym Sztandarem na ustach przeszedł przez Rynek, ulicę Franciszkańską i Mickiewicza i zatrzymał się pod komendą wojskową. Kupcy słysząc śpiew Czerwonego Sztandaru, za zbliżaniem się pochodu, z przerażeniem zamykali sklepy. Manifestacja wczorajsza była dowodem wysokiego wyrobienia politycznego robotników przemyskich.

Z żywołąwą siłą zareagował lud przemyski na próbę gwałtu endeckiego, dając tym dowód, że pojmuje w pełni doniosłość wydarzeń w stolicy. O opokę woli uświadomionego ludu rozbijają się wszelkie zakusy reakcji", - jakże skusznie podkreślał rolę tej solidarnościowej manifestacji organ Rady ^{73/}.

Obok tych wystąpień o charakterze politycznym Rada Robotnicza Przemysła zwalczała wszelkie zakusy miejscowej burżuazji zmierzającej do ograniczenia zdobyczy robotników w postaci 8-godzinnego dnia pracy: „Nie wolno pod grozą zatrudniać pracownika w fabryce, w warsztacie czy sklepie dłużej niż 8 godzin, przy czym płaca musi zostać niezmienioną... Robotnicy sami i ich organizacje muszą teraz przestrzegać, by ustawa weszła natychmiast w życie" ^{74/}.

Przeciwko radykalnym działaczom robotniczym Przemysła, współpracującym z Radą, burżuazyjne władze zastosowały metody prowokacji i szantażu. Na życzenie komendanta policji w Przemysłu Włodzimierza Stupnickiego w dniu 11. XII. 1918 r. aresztowano szereg lewicowych działaczy robotniczych Przemysła. Inni, na czele z Łańcuckim, byli śledzeni nie tylko przez policję, lecz również przez służbę bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wojskowych ^{75/}.

W okresie formowania się Rady Robotniczej doszło w mieście do strajku drukarzy, drugiego, obok kolejarzy, najbardziej uświadomionego odłamu przemyskiej klasy robotniczej. Strajk w dniu 5. XII. 1918 r. objął wszystkich pracowników drukarni, nawet członków

NZR, co doprowadziło do wściekłości właściciela największego zakładu poligraficznego Łazora, który zaczął uwłaczać walczącym o poprawę swej sytuacji ekonomicznej robotnikom nazywając ich „pu-cybutami i bandą”. Strajk drukarzy zakończył się ich zwycięstwem. Przemyska Rada Robotnicza rozpoczęła również akcję, która wywołała oddźwięk w całym kraju. Robotnicy Przemysła szczególnie odczuwali głód mieszkaniowy, wywołany nie tylko zniszczeniem domów działaniami wojennymi, lecz również aspołeczną postawą kamieniczników, zamykających na klucz swe domy, byle nie wynajmować ich robotnikom za niższy czynsz dzierżawny. Poszkodowani robotnicy zgłaszali podobne fakty Radzie, która nakazywała przymusowe otwarcie wolnych mieszkań i przekazywała je rodzinom robotników. Wypadki takie nie miały precedensu w innych regionach Polski, natomiast wystąpiły one masowo w czasie Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji i na Węgrzech w czasie istnienia tan Republiki Rad.

Radykalni działacze robotniczy Przemysła, na czele z Łajcuo-kim, nie ograniczali swej akcji tylko do zebrania organizowanych przez lewicę. W dniu 1.I.1919 r. widzimy ich w sali „Sokoła” na wiecu Rady Robotniczo-Mieszczańskiej, na którym przerwali wywody mówców i wysunęli żądania: nacjonalizacji kopalń, respektowania 8-godzinnego dnia pracy, 5-przymiotnikowego prawa wyborczego ^{76/}. Działalność Przemyskiej Rady Robotniczej, mimo, iż jej kierownictwo znajdowało się oficjalnie w ręku działaczy umiarkowanych, wywołała strach nie tylko burżuazyjnych władz lokalnych lecz również organów ogólnopaństwowych, które zaczęły się obawiać wpływu „czerwonego miasta” na inne regiony kraju. Coraz szersze kręgi zataczały wieści płynące z kresowego grodu i donoszące, iż tamtejsze urzędy były udekorowane czerwonymi flagami. Te niepokojące wieści spowodowały przyjazd do Przemysła Piłsudskiego, który konferował z Liebermanem, polecając mu stopniową likwidację Rady Robotniczej. W ten sposób prawica PPS, podobnie jak w innych miastach polskich, zdradziła koncepcję władzy Rad Robotniczych i niemal jawnie przeszła do obozu wroga klasowego. Oficjalnie Rady Robotniczej nie likwidowano, lecz zawarto układ z polskimi stronnictwami burżuazyjnymi oraz Żydowską Radą Ludową, łącząc w ten sposób umiarkowanych członków PPS z endekami, Piastowcami i sjonistami, tworząc jedną, wspólną Radę Miejską, urzędującą aż do r.1922 ^{77/}, typowy organ

władzy samorządu terytorialnego.

Popierających radykalny nurt Rady Robotniczej kolejarzy postanowiono odseparować od pracy politycznej, zgodnie z dekretem Rządu z dnia 27.XII.1918 r., wprowadzając militaryzację kolei, czemu przemyscy kolejarze przeciwstawili się czynnie odmawiając składania wojskowej przysięgi i bojkotując komisję poborową.

IV. Wystąpienia rewolucyjne chłopów i robotników na początku 1919 r.

Na wiosnę 1919 r. dowódca wojsk polskich w Galicji Wschodniej gen. Iwaszkiewicz, mający swą główną kwaterę w Przemyśle, wydał obwieszczenie, w którym głosił: „Wobec tego, że zasady bolszewizmu zagrażają bezpieczeństwu życia i mienia osób i prowadzą do popełnienia zbrodni, co do których obwieszczeniem tutejszego dowództwa z 23.XII.1918 r. zarządzono po myśli § 481 npb postępowanie doraźne, przestrzegam przed rozszerzaniem tych zasad i pouczam, że w myśl postanowień ustawy karnej /§ 11 i 15 nnk, § 5 i 8 nk/ zagrożona za powyższe zbrodnie kara śmierci w postępowaniu doraźnym zostanie orzeczoną także i przeciw tym osobom, które powyższe zasady rozszerzają, lub w czym wprowadzić /choćby bezskutecznie/ usiłują. Przemyśl dnia 3.IV.1919 r. Iwaszkiewicz – generał i dowódca”^{78/}.

Te represje nie załamały rewolucyjnego ruchu, który rozlał się szeroką falą po całej Rzeszowszczyźnie. Szczególnie ludność powiatu sanockiego odznaczała się radykalizmem i dużym wyrobieniem społecznym. Miejscowej organizacji ludowej zdemaskowały n.p. starostę Kazimierza Woydowskiego, który w czasie wojny sprzedawał paskarzom artykuły kartkowe: mąkę, cukier, mydło, świece, naftę, zamiast oddawać je do rozdziału „między głodującą ludność”^{79/}. W poszczególnych wsiach i osadach powstały Rady Robotniczo-Chłopskie lub Rady Włościańskie. Rada taka powstała np. Kunkowcach, a na jej czele stanęli popularni wśród chłopów: Stanisław Boczański i Jan Jakubowicz. Liczyła ona 20 członków, a najbardziej aktywną jej część stanowili byli żołnierze austriaccy wracający z niewoli w Rosji. Żołnierze odegrali również poważną rolę w tworzeniu Rady Chłopskiej w Bukowsku koło Sanoka. Rady Robotniczo-Chłopskie

zorganizowane w Nadolanach i Nowotańcu koło Sanoka przyjęły nazwę „Proletariat”. Organizatorami ich byli robotnicy z fabryki wagonów w Sanoku, na czele z Czesławem Sieradzkim. Miały one, jak głosił raport agenta policji, „siłą obalić rząd i ująć władzę w swe ręce”^{80/}. Rady Robotnicze powstawały również w Sanoku / na jej czele stanął W. Krasieński/, w Rymanowie i Posadzie Górnej. „Radyczny ruch bolszewicki idący od wschodu stwarza atmosferę, z którą liczyć się musimy. I liczyć się z nim zaczynają u nas”, stwierdzała prasa lwowska, omawiając radykalizację ludności robotniczej i chłopskiej Rzeszowszczyzny^{81/}.

Ponieważ Sanok zaczął odgrywać coraz większą rolę w tym ruchu, Naczelnik Wydziału Administracyjnego Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie hr. Zygmunt Lasocki nakazał miejscowemu komisarzowi, by „przytrzymane na agitacji bolszewickiej osoby były natychmiast aresztowane i odstawiane do Dyrekcji Policji w Krakowie”^{82/}. Chcąc pochłubić się swą „gorliwością” starosta sanocki wydał kontrrewolucyjną odezwę, w której oskarżał miejscowy ruch robotniczy i ludowy, iż działa „za pieniądze moskiewskie i chce stworzyć na gwałt jakieś wielkie czyny”^{83/}.

Zmierzając do rozbicia radykalnej organizacji ludowej w tym powiecie kierownik miejscowej administracji, a zarazem przywódca endecji Jan Wrześniowski, rozpoczął represje. I tak np. w przeddzień planowanego zgromadzenia ludowców 19.II.1919 r. działający z ramienia Wrześniowskiego, kapitan żandarmerii Maciej Biliński aresztował zwołującego wiec, wspomnianego Stanisława Boczarskiego, „pod zarzutem bolszewizmu” i nakazał go odstawić, pod eskortą wojskową, do więzienia w Krakowie. Gdy policyjne władze krakowskie, z braku dowodów winy uwolniły Boczarskiego i ten wrócił do Sanoka, porucznik żandarmerii Działowicz przez 6 dni trzymał go bezprawnie w więzieniu i dopiero groźna postawa chłopów zmusiła do wypuszczenia na wolność tego przywódcy sanockiego ludu. 29.III.1919 r. nastąpiło ponowne aresztowanie Boczarskiego. Równocześnie aresztowano 70-cioletniego działacza ludowego z Posady Olchowskiej Piotra Drwiągę i przywódcę PPSD w Sanoku Michała Gorgonia, oraz rozpoczęto aresztowania przewodniczących gminnych Rad Chłopskich^{84/}.

Agitacją ogarnięty został również powiat Ustrzyki Dolne. „Powiadają chłopy: bieda, że nas tak panowie wzięli w niewolę.

Do rozlewu krwi przyjdzie, a nie pany nie dadzą, chłopca mają za bydłę" opisuje położenie bieszczadzkich górali w lutym 1919 r. pamiętnikarz ^{85/}. Na skutek zniszczeń wojennych lud góralskich wsi w tym rejonie „mieszkał w ziemi, nogi im puchły, zimno, głodno, a tu nie ma sposobu chatę stawiać” ^{86/}.

W lutym 1919 r. doprowadzona do ostateczności grupa chłopów powiatu przemyskiego, pod dowództwem Mikiłaja i Piotra Stefanowiczów, oraz byłego jeńca, wracającego z Rosji - Józefa Obłuszyńskiego dokonała akcji na dwór we wsi Wyszatyce. Doszło do starcia z policją i strażą ziemską z Bolestraszyce, w wyniku którego liczący kilkadziesiąt osób, lecz źle uzbrojony oddział chłopów został rozbity, a jego przywódcy schwytani ^{87/}.

O radykalizacji poglądów ludności wschodniej Rzeszowszczyzny mogą również świadczyć wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego z dnia 26.I.1919 r. Robotnicza ludność okręgu wyborczego nr 45, obejmującego powiaty: Jarosław, Przeworsk i Łańcut, wybrała bowiem na swojego posła przywódcę przemyskich i jarosławskich robotników kolejowych - Stanisława Łańcuckiego, oraz współpracującego z nim wówczas, ludowego nauczyciela Antoniego Chudego ^{88/}. Na terenie Sejmu Łańcucki był obrońcą interesów klasy robotniczej, przy czym odbywał podróże agitacyjne nie tylko do swego okręgu, lecz również do innych skupisk robotniczych. Obok robotników przemyskich otoczył on szczególną opieką górników Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie odbywał wiece poselskie, brał udział w manifestacjach itp. Przerazone władze burżuazyjne, do których dotarły wieści na temat jego rewolucyjnej działalności na terenie Przemysła i Jarosławia, starały się uniemożliwić mu tę nową formę pracy. 30.III.1919 r., gdy zamierzał przemówić do załogi kopalni Grodziec, znajdujący się na wiecu oficer służbowy zagroził użyciem siły zbrojnej. Incydent ten był przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Sejmu w dniu 1.IV.1919 r. Łańcucki był wówczas współautorem nagłego wniosku „w sprawie natchmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego w Zagłębiu Dąbrowskim, a w szczególności usunięcia zarządzeń wojskowych, ograniczających nie tylko prawo zgromadzenia się, ale co większe krępującej posłów Sejmu w ich działalności sprawozdawczej wobec wyborców”. We wniosku tym domagano się od Rządu:

1/ „aby dowódców wojskowych i funkcjonariuszów państwowych winnych

- pogwałcenia praw stowarzyszenia się i zgromadzenia natychmiast pociągając do surowej odpowiedzialności sądowej,
- 2/ aby natychmiast wydał rozporządzenie znoszące stan wyjątkowy w całym Zagłębiu Dąbrowskim,
 - 3/ aby natychmiast udzielił odnośnym władzom administracyjno-wojskowym wyjaśnień, że zgromadzenia posłów nie podlegają egzaminom i cenzurze" ^{89/}.

Broniąc interesów swych mandatariuszy - kolejarzy walczył Łańcucki również na forum sejmowym o polepszenie ich sytuacji materialnej, domagając się w dniu 15.V.1919 r. przyznania im tymczasowego miesięcznego dodatku drożyznianego.

Tymczasem proces proletaryzacji ogarniał coraz szersze kręgi ludności Rzeszowszczyzny, w tym liczną grupę urzędników państwowych i miejskich, zepchniętą przez nędzę i bezrobocie do warunków niemal żebraczych. „Zauważyć zaś trzeba, że podnoszący dziś głowę proletariąt, drogą strajku szukający rozwiązania męczącej sytuacji z dniem każdym potężnieje ilościowo. Bo nie składa się on już dzisiaj tylko z robotników. Wśród proletariatu stoją, warunkami życia zepchnięte, całe zastępy inteligencji zawodowej z różnych grup" - pisała galicyjska prasa ^{90/}.

Szczególnie tragiczne było położenie licznych rzesz nauczycieli, pozbawionych opału, źle płatnych i źle aprowizowanych. „Tysiące rodzin nauczycielskich, tysiące dzieci drży z zimna i oczy swe zwraca ku ojcom żywicielom z niemą prośbą, a może i wyrzutem. W głodzie i chłódzie żyją i marnieją młode organizmy, karłowacieją te niewinne istoty, przyszłość i nadzieja nasza. I za co? Za co choroba i śmierć porywają najliczniej spośród nas swe ofiary, za co przedwcześnie znaczą ich krótkie życie świeże mogiłki cmentarne? Jak długo jeszcze? Czy mamy być wiecznie nawoziem pod rozwielmożniające się ciągle chwasty paskarstwa i lichwy, rozmaitych milionerów paskarzy i bandytów żywnościowo-opałowych", zapytywał z oburzeniem organ przemyskiego nauczycielstwa „Nauczyciel Polski" ^{93/}. Nauczyciele Galicji czuli się pokrzywdzeni systemem płac stosowanych tam przez władze. Płace te asygnowane w markach, jak w całej Polsce, były wypłacane w koronach po kursie 1,50 h za jedną markę. Ponieważ urzędowy kurs marki wynosił 1,75h, nauczyciele Galicji otrzymywali w rzeczywistości pensje niższe

od nauczycieli Królestwa o 25 %, co zwiększało ich rozgoryczenie^{92/}. Położenie nauczycieli wiejskich w dziedzinie aprowizacyjnej nie było bynajmniej lepsze od sytuacji nauczycieli miejskich, bowiem „do nielicznych wyjątków należały te gminy, w których nauczyciel mógł zakupić zboże po cenach maksymalnych”^{93/}. Wynędzniałe nauczycielstwo Rzeszowszczyzny w czasie swej pracy w szkole miało możliwość zetknąć się z nędzą dzieci. Oto co na ten temat pisze przemyska nauczycielka M. Ekiertówna, wołając z rozpaczą: Ratujmy dzieci: „Wystarczy się przejść po szkole, a wnet wpadnie w oczy wyniszczenie i chroblivy stan młodzieży szkolnej. Na ogół biorąc w klasie o 50 dzieciach zaledwie 15 - 20 przedstawia się jako tako. Reszta jest bądź anemiczna, skrofuliczna, gruźlicza lub niedorozwinięta fizycznie. Pominąwszy dziedziczność, powodem tej niżki zdrowia u dzieci są drożyzną spowodowane braki w odżywianiu i ubraniu, jak nie mniej zaniedbanie przepisów higieny w mieszkanich i życiu codziennym. Drożyzna spowodowała liczne, niedostateczne odżywianie się naszych dzieci i pociąga za sobą anemię. Blade bez kropli krwi dzieciaki skarżą się na częste bóle i zawroty głowy. Brak w ubraniu, drożyzna opału, bywały przyczyną częstych przeziębień, zapaleń płuc, chronicznych katarów. Między 10-letnimi lub 12-letnimi dziećmi spotkać można takie, które 2, 3, a nawet 5 razy przechodziły zapalenie płuc. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w wypadkach takiej choroby nie wszystkie miały możność korzystać z pomocy lekarskiej i nie zostały gruntownie wyleczone, należy przypuszczać, że wiele mamy w szkołach materiału, który służyć będzie jako podkład do masowego szerzenia się gruźlicy”^{94/}.

Nic dziwnego, że z szeregów nauczycielstwa Rzeszowszczyzny wychodziły często jednostki o radykalnych społecznie poglądach, sympatycy, a później członkowie KPRP, co z przerażeniem konstatowała urzędowa prasa nauczycielska: „znane są u nas także publiczne występy jednostek o zapatrywaniach komunistycznych”, a sprawozdawca prasowy z konferencji nauczycielskiej w Rzeszowie odbytej dnia 9.V. 1919 r. stwierdzał, iż referent: „starał się nauczycielstwu narzucać socjalistyczne przekonania”^{95/}.

W warunkach wzrastającej pauperyzacji zdarzały się nawet wypadki, iż, w pierwszych latach po wojnie, niżsi urzędnicy gminy publicznie prosili o jałmużnę: „Niedawno temu doniosły czien-

niki jako curiosum, że policja lwowska przetrzymała urzędnika na zebraniu. Wynikałoby z tego, że to był jakiś sporadyczny, nadzwyczajny, niepraktykowany wypadek. Stąd takie zdumienie i zanotowanie publiczne faktu. A tymczasem tak nie jest. Bardzo duży procent urzędników zebrze, bo nie ma zresztą innej drogi wyjścia z beznadziejnej nędzy, nie ma co obwijać w baweinę i przyznać się do tego musimy", musiała stwierdzić pravicowa prasa przemyska ^{96/}. Obok nauczycieli w radykalnym ruchu robotniczym Rzeszowszczyzny brali często udział niżsi urzędnicy państwowi i miejscy. Poważnym ośrodkiem radykalnej inteligencji był Jarosław. 26.IV. 1919 r. doszło tu do rozruchów wywołanych brakiem żywności i opał. W czasie manifestacji, w której, obok robotników, brali udział niżsi urzędnicy państwowi, miejscy i Kasy Chorych, doszło do starcia z policją, w wyniku którego padł zabity jeden chłopiec. Trupa obnoszono wówczas po ulicach miasta, wzywając masy do dalszej walki ^{97/}. W dniu 19.VII.1919 r. aresztowano w Jarosławiu wracającego ze Lwowa radnego miejskiego Jana Trawińskiego wraz z kolegami, „pod zarzutem agitacji niedozwolonej i rozpowszechniania pism o treści komunistycznej... Aresztowanych prowadzono skutych przez ulice miasta. Wiadomość o tych aresztowaniach wywołała wśród ludności wielkie wrażenie” ^{98/}. W dniu 2.VIII.1919 r. aresztowano na dworcu w Jarosławiu urzędnika Powiatowej Kasy Chorych ze Stanisławowa Mieczysława Wenzla, wracającego z Warszawy, jako „podejrzanego o bolszewizm” ^{99/}. W mieście przeprowadzono wówczas aresztowania wśród urzędników Kasy Chorych. Oprócz działaczy komunistycznych z Galicji, na terenie Jarosławia i powiatów sąsiednich, zauważono w lipcu 1919 r. „agitatorów z Królestwa”.

W dniu 17.VII. 1919 r. doszło do poważniejszych rozruchów w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie i do prób tworzenia tam lokalnych Republik. Ruch ten był szczególnie silny w Lubaczowie, gdzie ogarniał również żołnierzy stacjonującego tam pułku piechoty. Udaremniając masowe wystąpienia policja aresztowała agitatorów przybyłych z Sosnowca: Hubermana i Wilczkova, przywódcę lewicy PPS w Jarosławiu Michała Byzię i sekretarkę oddziału Związku Invalidów Katarzynę Mleczko ^{100/}. W Przemyśle, na skutek denuncjacji ślusarza kolejowych warsztatów naprawczych Rokickiego, aresztowano czterech kolejarzy, między innymi bliskiego współpra-

cownika Łańcuckiego maszynistę kolejowego Macieja Nowoświata, którego skazano na trzy miesiące więzienia ^{101/}. W obronie aresztowanego przywódcy przemyscy kolejarze zorganizowali wiec protestacyjny w dniu 10.VII.1919 r. w Domu Robotniczym na Zasaniu ^{102/}.

V. Represje burżuazji

Widząc radykalizację ludności Rzeszowszczyzny i jej wystąpienia miejscowa burżuazja oraz władze stosowały różnego rodzaju środki represyjne. W Rzeszowie np. pod egidą miejscowej endeckiej Organizacji Obrony Narodowej, zorganizowano Straż Obywatelską, mającą na celu walkę z ruchem robotniczym i radykalnym ^{103/}.

Ponadto w celu zwalczania ruchu rewolucyjnego zaczęto używać coraz częściej regularnych oddziałów wojskowych. W dniach 22.XI. do 20.XII.1918 r. wysłano pod dowództwem gen. Dąbrowieckiego karną ekspedycję wojskową do powiatu brzozowskiego, gdzie spacyfikowano występujące przeciw obszarnikom wsie: Humniska, Grabownica, Stara Wieś, Izdebki, oraz dokonano aresztowań w miasteczku Dynów. W maju 1919 r. wojsko dokonało aresztowań w Jarosławiu, poszukując podejrzanych o „agitację niedozwoloną” ^{104/}. Użyto wówczas wojska i żandarmerii wojskowej do stłumienia rozruchów w Jaćmierzu, powiat Sanok, gdzie miejscowi chłopi dokonali samodzielnego podziału własności folwarcznej ^{105/}.

Do krwawych starć doszło na terenie powiatu łańcuckiego, gdzie chłopi samorzutnie wybierali komisarzy gminnych, wypędzali dawnych wójtów i tworzyli własną milicję, złożoną głównie z byłych dezertersów z armii austriackiej, na czele z Wawrzyńcem Płazą. Akcją represyjną kierowali wówczas: dziedzic Łańcuta hr. Alfred Potocki i tamtejszy starosta dr Tadeusz Spiss, późniejszy tłumiciel rewolucyjnego ruchu „Republiki Tarnobrzeskiej”. Zorganizowali oni oddział konnej żandarmerii, którego dowódcą został kuzyn hrabiego, oficer rezerwy armii brytyjskiej Pickton. Żandarmeria Picktona stoczyła prawdziwe bitwy z uzbrojonymi oddziałami chłopów pod Czarną, Dąbrowką i Głuchowem, spośród schwytanych pięciu rozstrzelując bez sądu. Folwarkom powiatu łańcuckiego przydzielono wówczas jako ochronę oddziały żandarmerii i wojska.

Silne represje zastosowano również wobec Ukraińców Reakcyj-

na prasa Przemyśla zorganizowała przeciw nim formalną nagonkę stwierdzając: „Ukraińcy chcą u nas wywołać bolszewizm”^{106/}. Represje te, szczególnie od drugiej połowy 1919 r., dowodziły, iż burżuazja, umacniając swe pozycje, coraz wyraźniej przechodziła do kontrofensywy.

Mimo to następne lata przynoszą - choć mniej liczne - lecz odznaczające się radykalizmem wystąpienia, zarówno na wsi jak i w miastach Rzeszowszczyzny. Na początku 1920 r. proletariat Przemyśla podjął akcję propagandową przeciwko wojnie z Rosją Radziecką. Organ Łańcuckiego „Nowiny Poniedziałkowe” stawiał pytanie: za co i po co?, stwierdzając: „Wszelkie ich machinacje /tj. imperialistów Francji i Anglii/ rozbiły się jak ongiś potęga Napoleona u wrót Moskwy. Rosja stoi niezwyciężona, silniejsza niż przedtem, ożywiona jednym tchnieniem, jedną myślą. I w takiej chwili Polska stojąca na kurzych łapach, z ludnością ginącą w nędzy, wysuwa się naprzód i chce drutem kolczastym otoczyć Rosję. Za co i po co? Czy mamy tam jakieś jeszcze neleżne ziemie? Czy może interesy w Rosji zostały zagrożone? Czy ktoś godzi w nasz byt? Nikt nie potrafi na te pytania odpowiedzieć, a jednak wojnę uważa się za nieuniknioną. Wojnę narzucają nam ci, którzy ongiś narzucali nam opiekę Rosji”^{107/}. Ta działalność agitacyjna Łańcuckiego, skierowana przeciw wojnie z Rosją Radziecką, dawała na terenie Przemyśla doskonałe wyniki. „Pobór ochotnika w Przemyślu się nie udał. Organizacja partyjna /PPS/ przedsięwzięła w tym kierunku wiele wysiłków, lecz ani jeden robotnik nie poszedł dobrowolnie bronić dworów szlacheckich. Niezadowolenie robotników ze stanowiska partii /PPS - J.D./ w sprawie wojny narastało stale”, pisze Łańcucki w swych Wspomnieniach^{108/}. Agitacja antywojenna docierała również po poszczególnych oddziałach wojskowych. Prowadził ją np. Przemyślanin Michał Skiba, późniejszy działacz KPZU, były ochotnik w Czerwonej Armii, aresztowany za propagandę komunistyczną w czasie marszu na Kijów. Przeciw trudnym warunkom bytowym panującym wówczas w wojsku wystąpili np. żołnierze stacjonujący w zamku w Wiśniczu, którzy musieli spać we dwóch na jednym łóżku, a ranni leżeli w piwnicy na skłomie. Te wystąpienia żołnierzy skierowane szczególnie przeciw brutalnemu sierżantowi Czesławowi Michalikowi wywołały oddźwięk w prasie i śledztwo ze strony ministerstwa wojny^{109/}. Duże zna-

czenie polityczne miał również blisko trzytygodniowy strajk ekonomiczny kolejarzy i robotników Warsztatów Naprawczych w Przemyśle, który sparaliżował ruch kolejowy na tej tak ważnej strategicznie linii 110/.

Rok 1920 kończył się na Rzeszowszczyźnie obrazem ogólnego ubożenia. Nawet rzeszowska prasa prawicowa w ten sposób przedstawiała sytuację gospodarczą: „Życie gospodarcze zachwaszczone tak, że bogata stosunkowo Polska nie ma czym wyżywić własnych mieszkańców. Stajemy przed widmem głodu. Mimo woli z żalem powtarzamy za poetą:

„O Ty Polsko tak bogata,
 Że wyżywić mogłabyś pół świata,
 A dla własnych dzieci nie masz chleba” 111/

Lata następne bynajmniej nie przyniosły stabilizacji gospodarczej dla tego biednego regionu Polski. Zima 1921 r., niezwykle wilgotna, spowodowała epidemię różnych chorób. „Nie ma prawie domu w mieście, by ktoś w nim nie leżał obłożnie chory. Przyczynia się do tego i kiepska aprowizacja i brak opału, a przede wszystkim fatalne, urągające wszelkiej europejskiej kulturze, stosunki sanitarne panujące w naszym mieście - szkarlatyna wśród dzieci, tyfus brzuszny u starszych...” 112/, opisywała stosunki panujące w zimie 1921 - 1922 burżuazyjna prasa rzeszowska.

VI. Wystąpienia rewolucyjne w r. 1921

Przeciwko szalejącej drożyznie tworzono w miastach Rzeszowszczyzny Obywatelskie Komitety walki z drożyzną. Najlepiej spośród nich był zorganizowany komitet w Przemyśle, do którego wchodził przedstawiciel klasy robotniczej i kolejarzy. Wysuwał on między innymi następujące postulaty: konfiskata majątku ludzi wzbogaconych w czasie wojny, utworzenie kooperatyw: mięsnej i zbożowej, ustalenie cen maksymalnych na chleb i mięso, sekwestr zboża i bydła dla celów aprowizacji miast. W jednej ze swych uchwał komitet stwierdzał: „Obecnie szalejąca drożyzna nie znajduje swej przyczyny w warunkach ekonomicznych, lecz w egoizmie kapitalistycznym poszczególnych jednostek” 113/. Prowadzono również w dalszym ciągu akcję strajkową. 30.I.1921 r. na wiecu urzędników komitetu Związku Spółdzielni Spożywców, w którym były widoczne

wpływy komunistyczne, rozpoczęli akcją strajkową funkcjonariusze państwowi, popierani przez rzeszowskich kolejarzy^{114/}. Społeczeństwo Rzeszowa cechowało w r. 1921 wzmocnienie zainteresowań politycznych. Odbywały się często wiece organizowane przez komunistów, PPS, PSL - lewicę itd^{115/}.

Komunistyczny ruch robotniczy w formie zorganizowanej wkroczył na teren Rzeszowszczyzny później niż w byłym Królestwie Kongresowym. Musimy bowiem pamiętać, iż w byłej Galicji SDKPiL i PPS - lewica nie działały, a PPSD i Ukraińska Socjalno-demokratyczna Partia /USDP/ znajdowały się pod wpływami swych oportunistycznych przywódców. Jednakże już na początku 1919 r. kształtuje się lewica wśród działaczy USDP. Właśnie przemyscy delegaci na zjazd USDP Iwan Żołnier i Włodzimierz Popiel postawili wniosek o wystąpienie z II i wstąpienie do III Międzynarodówki, na zasadach leninizacji partii. Oni też byli założycielami Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej, mającej swe wpływy na terenie województw lwowskiego i stanisławowskiego. Żołnier i Popiel przez krótki czas wydawali w Przemyśle komunistyczną gazetę w języku ukraińskim pt. „Robotnicza Gazeta”. W roku 1921 Włodzimierz Popiel objął funkcję sekretarza organizacji przemyskiej i z jej ramienia był później, wraz z Barszczewskim, przedstawicielem Przemyśla na konferencję świętojurską^{116/}.

Z ramienia KC KPRP bawił w Przemyśle i tu zajął się montowaniem komórek komunistycznych czołowy ówczesny działacz robotniczy Stefan Królikowski^{117/}. Pod wpływem kontaktów z Królikowskim oraz tzw. PPS-lewicą i jej generalnym sekretarzem Jerzym Czeszejko-Socnackim, obserwując oportunistyczną wobec burżuazji działalność frakcji poselskiej PPS w Sejmie, oraz dwulicową grę przywódców przemyskiego PPS na czele z dr Doroszem - nastąpiła coraz wyraźniejsza krystalizacja poglądów Łańcuckiego. W dniu 9 maja 1921 r. przywódca przemyskich kolejarzy zgłosił swe wystąpienie z PPS, motywując swój krok: „PPS zesza z drogi walki klasowej i nie ma nadziei, aby na nie kiedykolwiek wstąpiła, czego dowodem jest usuwanie starych, zasłużonych robotników z partii, a pozostawienie w niej urzędników i karierowiczów oraz posługiwanie się prowokatorskimi metodami walki z wszelką opozycją robotniczą”^{118/}. Akcja Łańcuckiego stała się sygnałem do podobnych wystąpień wielu rady-

kalnych działaczy robotniczych Przemyśla i Jarosławia. Szeregi PPS zaczęły opuszczać całe gromady robotników szczególnie liczne wśród członków związków zawodowych pracowników przemysłu metalowego, drzewnego, skórzanego, spożywczego i krawieckiego.

Po wystąpieniu z PPS Łańcucki zwołał w swym okręgu wyborczym nr 45, obejmującym powiaty: Jarosław, Przeworsk i Łańcut, szereg zgromadzeń robotniczych, na których obszernie przedstawił motywy swego kroku, uzależniając od stanowiska robotników zatrzymanie lub rezygnację z mandatu poselskiego. Na zgromadzeniach tych robotnicy przyjmowali rezolucje wyrażające Łańcuckiemu pełne zaufanie i nakazujące mu zatrzymanie mandatu. Wreszcie w dniu 22.V. 1921 r. robotnicy Jarosławia z własnej inicjatywy zwołali publiczne zgromadzenie, przyjmując na nim jednomyślnie następującą charakterystyczną rezolucję: „Zgromadzeni w dniu 22.V.1921 r. robotnicy Jarosławia wszystkich zawodów, po wysłuchaniu wywodów tow. Dorosza, wyrażają przekonanie, że taktyka obrona przez partię PPS jest zgubna dla ruchu robotniczego i dąży do osłabienia walki klas pracujących prowadzonej przeciw kapitalizmowi. Zgromadzeni oświadczają, że zwracając baczną uwagę na kierunek partii, dawno już nie uważali polityki przez nią prowadzonej za zgodną z kierunkiem ruchu robotniczego, czekali jednak, że na kongresie przez wydelegowanych przez się delegatów sprawę tę da się załagodzić. Ponieważ CKW polecił z partii usunąć najlepsze jednostki oddane ruchowi robotniczemu, przeto zgromadzeni oświadczają swoje wystąpienie z PPS. Wbrew wszystkim nakazom zohydzenia i dyskredytowania tow. Łańcuckiego zgromadzeni wyrażają mu votum zaufania i pozostawiają mu wolną rękę w jego pracy”.^{119/}

Po tym zebraniu, PPS na terenie Jarosławia chwilowo przestała istnieć, a jej członkowie coraz wyraźniej zaczęli kierować swe zainteresowania w stronę jedynej siły rewolucyjnej polskiego proletariatu - KPRP. Stało się to szczególnie widoczne na publicznym wiecu w Jarosławiu w czerwcu 1921 r. Radykalni robotnicy opanowali wówczas wiec PPS, nie dopuścili do głosu posła Antoniego Chudego, a pos. Lieberman mógł mówić tylko na wyraźne życzenie Łańcuckiego. Analiza sytuacji panującej wówczas w PPS, skłaniająca robotników do opuszczenia jej szeregów, płomienne przemówienie Czeszejki-Sochackiego, entuzjastyczne oklaski robotników zakończyły ten wielki

dla Jarosławia dzień. Od tego czasu Łańcucki odbywał wiece w różnych miastach i miasteczkach, demaskował wszędzie prawicowych przywódców PPS i wskazywał na jedną rewolucyjną drogę, którą winna kroczyć klasa robotnicza. W czerwcu 1921 r., w czasie debaty w Sejmie nad ustawą amnestijną, wśród wrogich okrzyków posłów prawicy i PPS, Łańcucki zgłosił swą przynależność do KPRP, a w lipcu tegoż roku, wraz z Dąbalem, utworzyli komunistyczną frakcję poselską. Odtąd wiece w swym rejonie poselskim, jak zresztą w całym kraju, odbywał Łańcucki w imieniu i z ramienia Komunistycznej Partii - przewodniczkii rewolucyjnych bojów polskiego proletariatu.

VII. Organizacje komunistyczne, ruch związkowy i strajki fernali

Od roku 1922 komuniści Jarosławia i Przemyśla organizowali odrębne pochody i manifestacje, prowadzeni przez swych przywódców Łańcuckiego i Przeworskiego.

To montowanie komórek komunistycznych na terenie regionu jarosławsko-przemyskiego nie uszło uwagi agentów policji i burżuazyjnej prasy, która alarmowała: „Snuje się po kraju pełno agitatorów komunistycznych, zręcznie zamaskowanych, apostołujących wielkie i zbawienne idee, a w takim przenoszeniu się z miejsca na miejsce pomaga im ni mniej ni więcej tylko sam Rząd, a mianowicie ministerstwo kolejowe. Proszę tylko, kto nie wierzy, wsiąść kiedy do 3-ej klasy pociągu pośpiesznego kursującego między Lwowem a Warszawą” 120/.

Obok komórek komunistycznych w tym czasie zaczął rozwijać swą działalność na terenie Rzeszowszczyzny radykalny ruch związkowy. Do odznaczających się szczególnie radykalizmem związków należał w tym regionie Związek Zawodowy Robotników Rolnych, którego czerwona książeczka legitymacyjna dla burżuazyjnych władz państwowych była niemal symbolem komunizmu. 1.IV.1921 r. został mianowany przez zarząd główny Związku Robotników Rolnych na Okrąg Małopolsko-Sląski, z siedzibą w Rzeszowie, delegat Jan Bastek. Był on organizatorem oddziałów Związku w Rzeszowie i Przemyśle 121/. Funkcję sekretarza oddziału rzeszowskiego objął znany na tym terenie działacz Adam Zwoliński, współpracownik komunistycznego

kalnych działaczy robotniczych Przemysła i Jarosławia. Szeregi PPS zaczęły opuszczać całe gromady robotników szczególnie liczne wśród członków związków zawodowych pracowników przemysłu metalowego, drzewnego, skórzanego, spożywczego i krawieckiego.

Po wystąpieniu z PPS Łańcucki zwołał w swym okręgu wyborczym nr 45, obejmującym powiaty: Jarosław, Przeworsk i Łańcut, szereg zgromadzeń robotniczych, na których obszernie przedstawił motywy swego kroku, uzależniając od stanowiska robotników zatrzymanie lub rezygnację z mandatu poselskiego. Na zgromadzeniach tych robotnicy przyjmowali rezolucje wyrażające Łańcuckiemu pełne zaufanie i nakazujące mu zatrzymanie mandatu. Wreszcie w dniu 22.V. 1921 r. robotnicy Jarosławia z własnej inicjatywy zwołali publiczne zgromadzenie, przyjmując na nim jednogłośnie następującą charakterystyczną rezolucję: „Zgromadzeni w dniu 22.V.1921 r. robotnicy Jarosławia wszystkich zawodów, po wysłuchaniu wywodów tow. Dorosza, wyrażają przekonanie, że taktyka obrona przez partię PPS jest zgubna dla ruchu robotniczego i dąży do osłabienia walki klas pracujących prowadzonej przeciw kapitalizmowi. Zgromadzeni oświadczają, że zwracając baczność na kierunek partii, dawno już nie uważali polityki przez nią prowadzonej za zgodną z kierunkiem ruchu robotniczego, czekali jednak, że na kongresie przez wydelegowanych przez się delegatów sprawę tę da się załagodzić. Ponieważ CKW polecił z partii usunąć najlepsze jednostki oddane ruchowi robotniczemu, przeto zgromadzeni oświadczają swoje wystąpienie z PPS. Wbrew wszystkim nakazom zohydzenia i dyskredytowania tow. Łańcuckiego zgromadzeni wyrażają mu votum zaufania i pozostawiają mu wolną rękę w jego pracy”.^{119/}

Po tym zebraniu, PPS na terenie Jarosławia chwilowo przestała istnieć, a jej członkowie coraz wyraźniej zaczęli kierować swe zainteresowania w stronę jedynej siły rewolucyjnej polskiego proletariatu - KPRP. Stało się to szczególnie widoczne na publicznym wiecu w Jarosławiu w czerwcu 1921 r. Radykalni robotnicy opanowali wówczas wiec PPS. nie dopuścili do głosu posła Antoniego Chudego, a pcc. Lieberman mógł mówić tylko na wyraźne życzenie Łańcuckiego. Analiza sytuacji panującej wówczas w PPS, skłaniająca robotników do opuszczenia jej szeregów, płomiennie przemówienie Czeszejki-Sochackiego, entuzjastyczne oklaski robotników zakończyły ten wielki

dla Jarosławia dzień. Od tego czasu Łańcucki odbywał wiece w różnych miastach i miasteczkach, demaskował wszędzie prawicowych przywódców PPS i wskazywał na jedną rewolucyjną drogę, którą winna kroczyć klasa robotnicza. W czerwcu 1921 r., w czasie debaty w Sejmie nad ustawą amnestyjną, wśród wrogich okrzyków posłów prawicy i PPS, Łańcucki zgłosił swą przynależność do KPRP, a w lipcu tegoż roku, wraz z Dąbalem, utworzyli komunistyczną frakcję poselską. Odtąd wiece w swym rejonie poselskim, jak zresztą w całym kraju, odbywał Łańcucki w imieniu i z ramienia Komunistycznej Partii - przewodniczkii rewolucyjnych bojów polskiego proletariatu.

VII. Organizacje komunistyczne, ruch związkowy i strajki fernali

Od roku 1922 komuniści Jarosławia i Przemysła organizowali odrębne pochody i manifestacje, prowadzeni przez swych przywódców Łańcuckiego i Przeworskiego.

To montowanie komórek komunistycznych na terenie regionu jarosławsko-przemyskiego nie uszło uwagi agentów policji i burżuazyjnej prasy, która alarmowała: „Snuje się po kraju pełno agitatorów komunistycznych, zręcznie zamaskowanych, apostołujących wielkie i zbawienne idee, a w takim przenoszeniu się z miejsca na miejsce pomaga im ni mniej ni więcej tylko sam Rząd, a mianowicie ministerstwo kolejowe. Proszę tylko, kto nie wierzy, wsiąść kiedy do 3-ej klasy pociągu pośpiesznego kursującego między Lwowem a Warszawą” 120/.

Obok komórek komunistycznych w tym czasie zaczął rozwijać swą działalność na terenie Rzeszowszczyzny radykalny ruch związkowy. Do odznaczających się szczególnym radykalizmem związków należał w tym regionie Związek Zawodowy Robotników Rolnych, którego czerwona książeczka legitymacyjna dla burżuazyjnych władz państwowych była niemal symbolem komunizmu. 1.IV.1921 r. został mianowany przez zarząd główny Związku Robotników Rolnych na Okręg Małopolsko-Sląski, z siedzibą w Rzeszowie, delegat Jan Bastek. Był on organizatorem oddziałów Związku w Rzeszowie i Przemysłu 121/. Funkcję sekretarza oddziału rzeszowskiego objął znany na tym terenie działacz Adam Zwoliński, współpracownik komunistycznego

pisma „Pług”, który stał się organizatorem komórek służby folwarcznej w powiatach: Rzesów, Łańcut, Przeworsk, Kolbuszowa i Strzyżów. Zwoliński pozyskał sobie współpracę instruktorów: Gazdy, Jordana i innych, dzięki którym Związek mógł przeciwdziałać samowoli zarówno obszarników, jak i starostów, którzy powołując się na ustawodawstwo austriackie, nie chcieli aż do r. 1923 uznać Związku jako legalnej organizacji. Szczególnie starosta Łańcucki Zodziński przeszkadzał ruchowi fernalskiemu w pracy, nie chcąc dopuścić do jego legalizacji.

W sierpniu 1923 r. po Zwolińskim objął funkcję sekretarz Włodzimir Dąbrowski. W październiku 1921 r. zorganizowano oddział przemyski, obejmujący powiaty: Przemyśl, Jarosław i Dobromil. Sekretarzem jego został Jan Mirek. Służba folwarczna była tu różnorodna pod względem narodowym, co w związku z podsycanymi przez burżuazję tarciami narodowościowymi, wywoływało dodatkowe trudności. Mimo to na folwarkach w Żurawicy, Stubnie, Birczy, Kotowie, Średniej Wsi, Wapowcah, Dobromilu i innych powstawały silne grupy związkowe, z których wybrano delegatów na ogólnokrajowy zjazd fernali w r. 1923.

Instruktorami oddziału przemyskiego byli w latach 1921 - 1923: Piotr Toczek, Jan Rozborowski oraz Ukrainiec Jan Wityk, brat posła lewicy Ukraińskiej Socjalno-Demokratycznej Partii ^{122/}. Wśród delegatów kół folwarcznych odznaczali się aktywnością: Wojciech Stec, Franciszek Bator z Mariuszowej, Wojciech Pasternak i Józef Bartman z Głuchowa, Roman Kuźniar z Wysokiej, Michał Hanus, Jan Krzan i Jan Zięba z Soniny, powiat Łańcut.

Terenem pierwszego wielkiego strajku w dzisiejszym województwie rzeszowskim był wspomniany już folwark Mođerówka w powiecie Jasło. Strajkiem tym byli zainteresowani członkowie KPRP. W r. 1922 masową formą przyjęły strajki w powiecie Łańcuckim, w folwarkach ordynacji hr Potockich. Miały one, poza ekonomicznym, również tło polityczne i były wywołane represjami ordynata, prześladowającego robotników za to, iż oddali swe głosy w czasie wyborów do Sejmu na listy lewicowe. W związku z tym hr. Potocki wydał 16 najbardziej aktywnych politycznie fernali, na co odpowiedzią był strajk w Głuchowie, w Woli Małej, Albigowej, Wysokiej, Dolnem i Górnem. Władze państwowe przysły wówczas z pomocą ordynatorowi sprowadza-

jąc do jego folwarków oddziały wojska, które przy pomocy terroru usiłowały złamać strajk, aresztując najbardziej aktywnych działaczy Związku Zawodowego Robotników Rolnych: Nycza, Pelczara, Kuźniara i innych. 3.VII. 1922 r. znowu stanęli do walki fernali tych samych folwarków, domagając się podwyżki płac, oraz występując występując w obronie 13 rodzin robotniczych, wyrzuconych przez bezwzględnego arystokratę na bruk. I wówczas władze administracyjne interweniowały, osadzając w więzieniu kilku aktywnych delegatów kół folwarcznych. Strajk zakończył się częściowym zwycięstwem fernali, którzy uzyskali podwyżkę płac ^{123/}. Strajkami w powiecie Łańcuckim interesowała się żywo KPRP, omawiając ich przebieg w swym tygodniku „Pług” ^{124/}. O tym, jakie przerażenie wywoływał wśród obszarników Rzeszowszczyzny Związek Zawodowy Robotników Rolnych – świadczy pismo Koła Okręgowego Związku Ziemiaków w Jaśle z dnia 2.XII.1922 r., w którym poleca się obszarnikom bezwarunkowe zwalnianie tych fernali, którzy przystąpili do Związku Zawodowego Robotników Rolnych, przy czym po wydaleniu „należy zrobić w książeczce po lewej stronie w rogu krzyżyk na znak, że tenże należy do Związku” ^{125/}. Znak ten miał ostrzegać innych obszarników, by zwolnionego nie przyjmowali u siebie do pracy.

Rok 1922 to równocześnie okres wzmocnienia represji przeciwko ruchowi robotniczemu w miastach. Były one szczególnie widoczne w Sanoku i Przemyślu, gdzie mimo ciasnoty mieszkaniowej panującej wśród rodzin robotniczych ^{126/}, władze celowo dokwaterowały do mieszkań osób cywilnych oficerów i podoficerów, wybierając kwatery u ludzi znanych ze swych radykalnych zapatrywań społecznych. Wojskowi ci zachowywali się arogancko wobec gospodarzy, obrzucali ich obelżywymi wyrazami prowokowali awantury, niszczyli mieszkania i ich urządzenia ^{127/}.

Równocześnie w okresie stopniowego spadku fali rewolucyjnej w końcu 1922 r. i w 1923 r. zaktywizowały się burżuazyjne stronnictwa polityczne Rzeszowszczyzny, wydając specjalne odezwy przeciwko ruchowi robotniczemu i zapowiadając bezwzględną z nim walkę: „Przede wszystkim przeciw nam, stanowi średniemu, skierowane są dążenia socjalistyczne zmierzające do usunięcia prywatnej własności i skasowania prywatnego handlu. Nasze to przede wszystkim sklepy, warsztaty i mieszkania padają pastwą rozruchów będących

często następstwem działalności socjalistycznych agitatorów. Zjednoczone mieszczaństwo w pierwszym rządzie powołane jest do przeciwstawienia się doktrynie socjalistycznej. Bracia mieszcza-
nie, nie narzekajcie dłużej, tylko zakaszcie rękawy i zorganizuj-
cie się" - wołała jedna z odezw aktywnego w Przemyśle Stronnictwa
Mieszczańskiego ^{128/}. Wreszcie tej kontrrewolucyjnej akcji przyszy-
ły w sukurs rozporządzenia władz państwowych. Dekretem z dnia 23.
X.1922 r. wprowadzono w Okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie, rozte-
czającego również jurysdykcję na teren Rzeszowszczyzny, sądy do-
raźne, mające oficjalnie na celu walkę z akcją sabotażową. Pod
termin „akcja sabotażowa” podciągały burżuazyjne władze państwowe
radikalny ruch robotniczy i chłopski.

Mimo tej akcji propagandowej i represyjnej prawicy wpływy
endecji i stronnictw z nią związanych były na terenie Rzeszow-
szczyzny minimalne. Wystarczy tu wspomnieć, iż w wyborach do Sej-
mu w r. 1922 w pięciu miastach i 12 miasteczkach okręgu rzeszow-
skiego zaledwie 1/19 część wyborców /tj. 7400 n. 141.000/ oddała
swe głosy na stronnictwa prawicy ^{129/}.

Mimo, iż burżuazja Rzeszowszczyzny, podobnie jak w całym
kraju, starała się doprowadzić do stabilizacji swej władzy, chłopi
rzeszowscy odchodzili od prawicowych przywódców ludowych, zdys-
kredytowanych w opinii publicznej przez łapownictwa, nadużycia
finansowe itd. „Prawie co tydzień czyta się o posłach piastow-
skich jak skupują folwarki i kamienice, handlują Dojldami ^{130/},
lasami, skórami, rządowymi tartakami z korzyścią dla siebie, a ze
stratą lub krzywdą dla chłopów i Państwa”, stwierdzała rzeszowska
prasa ^{131/}.

Pod naciskiem robotników i chłopów następowała stopniowa ra-
dykalizacja udziałających tu stronnictw politycznych, jakże słusz-
nie zaobserwowana przez rzeszowskiego publicystę: „Dzisiaj wszyst-
ko co żyje chce być demokratyczne. Stronnictwa na gwałt przemalo-
wiają swoje szyldy na kolor c ile możliwości do czerwonego zbliżo-
ny ze strachu, aby ich o reakcyjność i brak demokratyczności nie
posądził. Taka dziś moda” ^{132/}. Ta rzekoma „moda” na radykalizm
społeczny bynajmniej nie mijała wraz z upływem lat, lecz obejmowa-
ła coraz szersze kręgi robotniczej i chłopskiej ludności Rzeszow-
szczyzny, która w radykalnym ruchu robotniczym i chłopskim, kie-

rowanym przez KPP, widziała jedynego obrońcę swych interesów przed wyzyskiem i uciskiem ze strony obszarnictwa i burżuazji. Nic więc dziwnego, iż ten właśnie region był widownią silnych strajków chłopskich i wystąpień rewolucyjnych w latach późniejszych, a szczególnie w latach 1936-1937, i że tu zawsze, w ciągu 20-lecia międzywojennego można było powtórzyć i uznać za aktualne słowa rzeszowskiego publicyisty napisane w r. 1922: „Ludzie tu marzą o czerwonej dyktaturze proletariatu”.



PRZYPISY

1/ Obraz stosunków panujących w całej Galicji przedstawia W.Najdus w swej pracy: Szkice z historii Galicji, t.I.Galicja w latach 1900 - 1904, Warszawa 1958, ss.409, t.II.Galicja w latach 1905 - 1907, Warszawa 1960, ss.635.

2/ Ks.E.Sandałowski, Pamiętniki, Rkps, Arch.Diecezji Rzymo-Katolickiej w Przemyślu, k.74 - 79 /bez Sygn./.

3/ J.Stryczek, Chłopskim piórem, z przedmową M.Grada, Warszawa 1957, s. 17 i 39 - 40.

4/ Ks.E.Sandałowski, o.c., k.79.

5/ Ks.E.Sandałowski, o.c., k.14 - 15, Położenie mieszczan miasteczka Zarszyn /15 km na zachód od Sanoka/.

6/ Por.St.Inglot, Zarys rozwoju Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Albigowej /1898 - 1958/, Przemyśl 1958, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu, nadbitka z t.IX kocznika Przemyskiego, ss.16. W Albigowej przed pierwszą wojną światową działały: Kółko Rolnicze, Czytelnia Towarzystwa Oświaty Ludowej, pracownia i szkoła koszykarska, Żeńska Szkoła Rolnicza /początkowo pod nazwą Szkoła Gospodyń Wiejskich/, mleczarnia, Spółka Oszczędności i Pożyczek systemu Reiffeisena, spółka drenarska, Spółka Przemysłowo-Rolnicza, Straż Pożarna, Stowarzyszenie Teatrów i Chórów Włościańskich, Dom Ludowy i sklep Kółka Rolniczego. Zob.J.Styś, Albigowa, Handzlówka - trzy stopnie rozwoju spółdzielczości wiejskiej, Lwów 1938, Wieś i Powiat, Nr 10, s.740 oraz St.Inglot, Ks.Antoni Tyczyński i pomnik jego działalności w Albigowej, Przegląd Pow-szechny, t.167.

7/ Typowy dla Galicji przykład stanowiła wieś Moderówka w pow.Krosno, gdzie właściciel majątku Ludwik Gorajski zagrabiał na swoją prywatną własność pastwiska gminne, a syn jego August szutrowiska gminne, położone nad rzeką Jasiołką /razem 90 morgów pastwisk i szutrowisk/. Sprawa powyższa była przedmiotem interpelacji posła Jakuba Madeja, wniesionej na posiedzeniu Sejmu

w dniu 21.II.1919 r. Interpelacja pos. Madeja i tow. w sprawie pastwisk i szutrowisk w gminie Moderówka do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych A.A.N.Zespół: Kancelaria Prezydium Rady Ministrów. Teczka Sygn.3346/19.

8/ Ks.E.Sandałowski, o.c., k. 92.

9/ Ziemia Przemyska, Nr 8, z dnia 21.II.1914 r. s.1.

10/ L.Hauser, Monografia miasta Przemysła, Przemysł b.r.w. Wyd. B-ci Jeleniów, s. 274.

11/ Ziemia Przemyska, Nr 9, z dnia 28.II.1914 r.

12/ Por. Reportaż z Zakładów Wiktora Robliczka pt. „Z wędrówki po warsztatach”. W.Robliczek był znanym działaczem endeckim na terenie Przemysła. W artykule pt. „Z ruchu mieszczańskiego” Robliczek omawia kryzys zakładów ślusarskich w Przemysłu widoczny przed pierwszą wojną światową: „Sytuacja w ruchu budowlanym spowodowała upadek bardzo dobrze prosperujących tu warsztatów rzemieślniczych”. Ziemia Przemyska nr 20 z dnia 16.V.1914 r., s. 4 oraz Nr 11 z dnia 14.III.1914 r., s. 1.

13/ J. Rotter miał tytuł dostawcy dworu J.C.K. Wysokości arcyksięcia Karola Stefana Habsburga.

14/ Fabryka ta zatrudniała 20 robotników. Wykonywała artystyczne przyrządy z brązu. Ziemia Przemyska Nr 26 z dnia 27.VI. 1914 r., s.3.

15/ Ziemia Przemyska Nr 10, z dnia 7.III.1914 r., s.1.
W Przemysłu istniały m.in. takie organizacje prowadzące działalność kulturalno-oświatową, jak: Czytelnia Polska, Kasyno Mieszczańskie, Biesiada Rуска, Czytelnia Wojskowa, Izraelskie Kasyno Kupieckie, Towarzystwo Strzeleckie. Wśród rzemieślników działało Stowarzyszenie Towarzyszy Rękodzielników Gwiazda Przemyska prowadzące działalność oświatową, udzielające zwrotnych i bezzwrotnych zapomóg w wypadkach choroby, śmierci; organizujące wspólne rozrywki.

16/ Ks. E. Sandałowski, o.c., k.70 - 71.

17/ Naprzód, Nr 2, z dnia 12.I.1899 - dane I Zjazdu Zawodowego w Galicji, cyt. W.Najdus, Klasowe Związki Zawodowe w Galicji Przegląd Historyczny 1960, t.II,z.1.,s. 138,149.

18/ W.Najdus, Rozwój ruchu strajkowego w Galicji w latach 1900 - 1914, Przegląd Historyczny 1957, t. XLVIII, z.3, s. 469, 477 - 479.

19/ St.Żańcucki, Wspomnienia, Warszawa 1957,s. 71 - 76.
W tej akcji przeciwko Galgoczemu brał również udział przywódca PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego I. Daszyński, który w ten sposób ją przedstawił w swoich pamiętnikach: „W mojej walce parlamentarnej zacząłem ostro krytykować stosunki w armii. Pod ręką miałem wspaniały okaz jenerała komendanta korpusu przemyskiego, feldmarszałka porucznika Galgoczego. Srogi ten człowiek, cygańskiego pono pochodzenia, znęcał się nad ludnością w sposób azjatycki”, I. Daszyński, Pamiętniki, Kraków 1925, t.I., s. 180.

20/ Lieberman Herman, ur. 3.I.1870 r. w Drohobyczu. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, po czym studia aplikanckie odbył w Rzeszowie. Wyjeżdżał do Paryża w celu nawiązania kontaktu z ruchem socjalistycznym na emigracji. Od 1907 - 1918 poseł do parlamentu austriackiego z ramienia PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W czasie I wojny światowej służba w legionach, po wojnie wrócił do Przemyśla, gdzie był adwokatem i przywódcą PPS. Poseł z ramienia PPS do Sejmu Ustawodawczego, 1922 i nast. Więziony w Brześciu n.Bugiem i oskarżony w procesie „Centrolewu”. W czasie II wojny światowej w rządzie emigracyjnym w Londynie, gdzie zmarł 1942. St. Łoza red., Czy wiesz kto to jest?, Warszawa 1938, s. 424.

21/ A.Gilewicz, Rewolucja 1905 - 1907 i jej echa w Galicji a szczególnie w Przemyślu, wyd. zbiorowe: Tysiąc lat Przemyśla, Przemyśl 1961,s. 121 - 123.

22/ Ziemia Przemyska Nr 31, z dnia 1.VIII.1914 r.,s.1.

23/ Krwawe łuny świecą, Ziemia Przemyska Nr 52, z dnia 13.XI.1914 r., s.1. oraz Nr 49 z dnia 8.XI.1914 r.,s.4.

24/ Ziemia Przemyska Nr 36, z dnia 13.X.1914 r.

25/ Ziemia Przemyska Nr 59, z dnia 26.XI.1914 r.

26/ „Nastał w mieście istny sądny dzień. Łada dzień miasto pójdzie w gruzy, co tam łada dzień, godziny nie jesteśmy pewni” - opisuje w ten sposób panikę jaka ogarnęła ludność Przemyśla z chwilą ogłoszenia rozkazu o ewakuacji mieszkańców nie posiadających zapasów żywności, publicysta „Ziemi Przemyskiej”, Nr 60, z dnia 27.XI.1914 r., s.3.

27/ Cyt. na podstawie: A.Jura, Wojna europejska 1914 - 1916 r., Kraków 1917, s. 31-32.

28/ Ziemia Przemyska Nr 59, z dnia 26.XI.1914 r.,s.4.
Inne przekazy pamiętnikarskie również poświęcają wiele uwagi tragicznym chwilom ucieczki ludności z okolic Przemyśla na zachód. Ks. Józef Watulewicz, proboszcz w Felsztynie, pisze: „Odbywała się formalna wędrówka narodów. Pod grozą wojny i strasznych nadużyć, jakich mieli się dopuszczać kozacy, uciekali ludzie na zachód, ratując życie i jakie takie mienie. Co raz groźniejsze wieści niepokoiły mieszkańców... Sądny dzień nastał w parafii. Mieszkańcy nie wiedzieli co począć ze sobą, dokąd uciekać, co zrobić ze swoim dobytkiem. Płacz starszych, lament dzieci, ryk krów, łomot rozwalanych budynków i parkanów żegnał biednych tułaczy, zdążających w stronę Ustrzyk i Sanoka”.
Ks. Józef Watulewicz, Z pamiętników proboszcza Łacińskiego w Felsztynie, skreślonych w latach wojny światowej 1914 - 1919, Przemysł 1920, s.6 - 7.

29/ Odezwa c.k. Rady Namiestnictwa Zygmunta Żelewskiego do ludności miasta Przemyśla nawołująca do przyścia z pomocą ludności wiejskiej ze spalonych wsi w okolicach twierdzy. Druk ulotny w Arch. m. Przemyśla /bez sygnatury/.

30/ Ziemia Przemyska Nr 53, z dnia 15.XI.1914 r.,s.13.

oraz Nr 39 z dnia 20.X.1914 r., s. 3 i Nr 40 z dnia 22.X.1914 r., s.4.

31/ Na ogromne znaczenie upadku twierdzy Przemysł i utraty terenów na wschodzie dla państw centralnych zwraca słusznie uwagę J. Pajewski, powołując się m.in. na poglądy gen.Falkenhayna: „Dnia 22 marca 1915 r. padła twierdza Przemysł. Niebezpieczeństwo na wschodzie było groźniejsze i bardziej realne, niż to przypuszczano przed rozpoczęciem działań wojennych, zwłaszcza, że armia rosyjska, wzmocniona korpusami przybyłymi z Syberii i Kaukazu, osiągnęła wysoki, najwyższy w ciągu całej wojny stan liczebny... Tereny przemysłowe i rolnicze na wschodzie miały to samo znaczenie co okręgi przemysłowe po obu brzegach Renu. Dla Niemiec, a także dla ich sojuszników, utrata tak jednych jak i drugich była niepodobieństwem”. J.Pajewski, „Mitteleuropa” - Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej, Poznań 1959, s.45 - 46 oraz E. Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914 - 1916 in ihren wichtigsten Entschliessungen, Berlin 1920, s. 8 - 21, 34 - 35.

Obawy Austriaków w związku z grożącym upadkiem Przemysła charakteryzuje P. Hindenburg, pisząc w swych pamiętnikach: „Dodać należy troskę Austriaków, że grożący upadek Przemysła nie tylko wzmocni napięcie na froncie, ale odbije się wewnątrz kraju, zaostrzając niepokojące objawy rozluźnienia węzłów państwowych, zmniejszając ufność w pomyślny wynik wojny...”

P. Hindenburg, Aus meinem Leben, Leipzig 1920, w wyd. Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny 1914 - 1918, zebrał i objaśnił M. Sokołnicki, Warszawa 1925, s. 94.

32/ R.Dalecki, Przemysł w pierwszej wojnie światowej, wyd. zbiorowe Tysiąc lat Przemysła, Przemysł 1961, s. 126 - 131.

33/ Wiadomości Miejskie, Nr 2, z dnia 31.XII.1921, s.6.
Strasznych zniszczeń doznały mniejsze miasta i osady Rzeszowszczyzny. Oto co pisze na ten temat pamiętnikarz: „Miasta i miasteczka jak Rymanów, Sanok, Lesko, Ustrzyki, Erościenko, Chyrów częścią spalone, częścią z domami bez okien, drzwi, a na niektórych jeszcze napis: „tu cholera”. Na drodze z Grodowic do Felsztyna

świeże jeszcze ślady wypisały dzieje niedawne. Sama droga poryta, powybijana. Tu i ówdzie leżały drzewa, połamane wozy, potargane powrozy i podarte krwawe szmaty a tysiące gawronów i kawek karmiło się resztkami rozsypanego zboża. Im bliżej Felsztyna, tem więcej ziemia była poryta okopami i szanćami, z których sterczały połamane drzwi, deski lub wyzierała słoma. Liczne mogiły wskazywały, że tu odbywał się bój straszny, że nie oszczędzano nikogo, leżały nawet biedne koniska, których żebra już na pół obgryzły kruki i wrony".

Ks. J. Watulewicz, Z pamiętników proboszcza Łacińskiego w Felsztynie, skreślonych w latach wojny światowej 1914 - 1919, Przemysł 1920, s. 10 - 11.

34/ „Po nich tj. Rosjanach wróciła armia austriacka i niemiecka i władze administracyjne. Zaczęło się szukać za zdrajcami co przybrało formy jakiejś chorobliwej psychozy. Wieszano ludzi za łada przewinienie... W Albigowej aresztowano pisarza gminy Franciszka Falgsa - oskarżono go niewinnie o sprzyjanie i usługi dla zaborcy". E. Sandałowski, o. c. s., k. 147.

35/ W. Daniec, Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny, Rzeszów 1925.

36/ A w innym miejscu swego pamiętnika J. Jakubowski stwierdza: „Fagasy dworskie bezrozumne - nie widzą dalej jak do końca swego palca, żarły wszystkich już późnej jesieni, że lud brał z pola curokowe buraki, trochę ziemniaków... Ot, leży dziś wszystko w polu pogniłe, pomarszczone i nie ma człowieka, któryby chciał się schylić po pracę Jaśnie Pana. Pola nie zasiane. Prosi by kto wziął za sążeń 2 centy, a tu nikt nie chce ani za darmo, bo swego pola nie ma czym obrobić i wiejskie pola leżą odłogiem".

Ks. J. Jakubowski, Wojna austro-germańsko-rosyjska, okres III b - wojna domowa J. W. Panów obszarńków z ludem. Rkps. w Arch. Diecezji rzym-kat. w Przemysłu, księga Nr 1, t. II /XIII/, k. 944 - 946. Autor pamiętnika był proboszczem w górskim powiecie Ustrzyki Dolne. Zajmował na ogół postępowe stanowisko, opisując walki klasowe chłopów z obszarńkami. Obok ciekawych uwag jego wielotomowe pamiętniki zawierają różnego rodzaju plotki, opis kłótni sąsiedzkich, itd.

37/ Ks. J. Jakubowski, o.c., okres II b, k. 1006.

38/ Migawki z pod fortów. Orka w polu. Ziemia Przemyska Nr 57, z dnia 22.XI.1914 r., s.3.

Znaczna część ziemi w okolicach Przemysła leżała na wiosnę 1915 r. odłogiem. Pamiętnikarz Ks. Watulewicz notował na ten temat: „Choć całe obszary ziemi leżą odłogiem, wystraszony rolnik дума czy ma uprawiać pole i czy plony jego nie będą zdeptane, zryte okopami lub na nowo splądrowane. Jakaż straszna i inna wiosna tegoż roku. Chociaż słońce wzbija się na wiosniane wysokości a promienie jego błysną tu i ówdzie, chociaż skowronek wyśpiewuje znaną a zawsze miłą piosenkę, jednak pustka beznadziejna zalega wszędzie...Jaki okropny widok przedstawiają drzewa owocowe, obdarte, połamane i obgryzione z kory przez konie nieprzyjacielskie”.

Ks.J. Watulewicz, Z pamiętników proboszcza Łacińskiego w Felsztynie..., Przemysł 1920, s.25.

39/ Obwieszczenie Urzędu Opieki Wojenne C.K. Ministerstwa Wojny - Abteilung Przemysł. Arch.diecezji rzym.-kat. w Przemysłu, księga Nr 4 oraz E. Sandałowski o.c.,k.148.

40/ J.Jakubowski, o.c., notatka z dnia 9.II.1915 r.,t.II, k. 276.

41/ E.Sandałowski, o.c., k. 151.

42/ E. Sandałowski, o.c., k.153.

43/ An den Herr k.k. Statthalter in Galizien, der k.k. Minister des Innern in Wien, 30 Juli 1915, Nr 16184/M I,Abt. Socialdemokratische Friedenspropaganda, WAP Rzeszów, z siedzibą w Przemysłu, Akta Starostwa w Sanoku, A.S.S. Nr 1, z lat 1914-1918.

44/ Naprzód Nr 262 z dnia 14.XI.1917 r. Autorem artykułu był J.Czapiński.

45/ Pismo Prezydium C.K. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 15.IX.1918 r. do wszystkich Panów C.K. Starostów /ściśle pucfne/ L.344/G, WAP Rzeszów z siedzibą w Przemysłu, A.S.S. Nr 1, 1913 r.

46/ Pismo Prezydium C.K. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 13.IX.1918 r. do C.K. Starostwa w Sanoku podpisane z ramienia Namiestnictwa przez hr. Wodzickiego. WAP Rzeszów z siedzibą w Przemyśle, Akta Starostwa w Sanoku, Sygn. 3221.

47/ J. Stryczek, Chłopskim piórem, Warszawa 1957, s. 231.

48/ Akta Starostwa w Sanoku, Sygn.3221.

49/ J.Jakubowski, o.c., t.II /XII/, k.367.

50/ Rzeszowski pamiętnikarz dr Wincenty Daniec pisze na temat starostów galicyjskich: „W Rzeszowie był do wojny starosta A.L., znany brutal. Bez anonsu woźnego nikt przed oblicze jego dostać się nie mógł. Woźnego zaś w poczekalni zwykle nie było, bo był używany na służbowe posyłki. I tak więc także robiły się pod jego drzwiami długie, często nadarmo czekające ogonki. Nowy...jest synem zbankrutowanego szlachcica. Temu imponuje trzcinka i sztylpy... Ale i do niego docisnąć się trudno, bo przez trzy dni w tygodniu poluje, a ludziska mając pilny interes, często po siedem dni czekają pod jego drzwiami. Na twarzach ich można czytać zmęczenie, słyszy się przekleństwa, a pana starosty albo niema, albo konferuje godzinami, najczęściej o psach i polowaniu... Wszystkie starostwa Galicji przepełnione są podobnymi skrachowanymi szlacheckimi paniczami, u których tupet i zarozumiałość rywalizują z tępością umysłu i próżniactwem, lekceważeniem publiczności, ustaw i obowiązków. Zawołani amatorzy i znawcy dobrej kuchni, kart, koni, aut i kobiet. A ilu łapowników!\".

W. Daniec, Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny, Rzeszów 1925, s.198-199.

51/ Ziemia Lubelska nr 536 z dnia 6.XI.1918 r., s. 2.

52/ B.Roja, Legendy i Fakty, Warszawa 1932, s. 118,162.

53/ Cdezwa do ludności miasta i powiatu, z dnia 2.XI.1918. Druk ulotny. Drukarnia Józefa Styfego w Przemyśle, Oryginał w Arch. Muzeum m. Przemyśla, /bez sygn./.

54/ Ziemia Lubelska, Nr 540 z dnia 8.XI. 1918 r.

55/ Odezwa Rady Robotniczo-Żołnierskiej Przemysła z dnia 7.XI.1918 r. Oryginał w Arch.Muzeum m.Przemysła.

Radę Robotniczo-Żołnierską Przemysła krytykuje, naszym zdaniem, zbyt ostro w swej interesującej pracy Zygmunt Rybicki pisząc: „Taki ugodow-reformistyczny charakter polityczny posiadała powołana w dzielnicy robotniczej Przemysła Zasanie - Rada Robotnicza, podporządkowująca się w swej działalności władzy oficjalnych organów powstającego burżuazyjnego państwa polskiego”.

A w innym miejscu pisał na ten temat: „Tak więc założeniem PPS nie było organizowanie całego proletariatu w Radach. PPS chodziło wyłącznie o tę część robotników, która popierała jej program polityczny. Była to więc od początku koncepcja partyjnych przedstawicielstw robotniczych, a nie organizowanie całego proletariatu i przyciąganie go do walki o zabezpieczenie socjalistycznej drogi przemian społecznych. Świadczy o tym również fakt powoływania w Galicji Rad robotniczych, będących rozszerzeniem partyjnych komórek PPS, jak to chociażby miało miejsce w Przemysłu czy w Wieliczce, gdzie PPS przeciwstawiała się nadaniu Radom charakteru przedstawicielstw wszystkich robotników”.

Rybicki nie bierze pod uwagę faktu, iż na terenie Galicji, a więc i Przemysła, który wchodził w jej skład przed 1918 r., istniała tylko jedna partia robotnicza tj. PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego, bowiem SDKPiL czy PPS-Lewica nie prowadziły tam działalności. Nie analizuje on również postawy ideologicznej PPSD, gdzie obok oportunistycznej grupy Liebermana, działała też stosunkowo silna grupa lewicowa na czele z Łańcuckim. O radykalizmie mas tej części Galicji może świadczyć fakt, iż stamtąd właśnie wyszli dwaj jedyjni posłowie komunistyczni Sejmu Ustawodawczego 1919 r.: Stanisław Łańcucki i Tadeusz Dąbał. Droga Łańcuckiego do KPRP wiodła właśnie przez pracę w lewym nurcie przemyskiej PPSD.

Zob.Z.Rybicki, Rady Delegatów Robotniczych w Polsce 1918 - 1919, Warszawa 1962, s.9 oraz s.54.

56/ Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemysłu, Nr 1, z dnia 5.XII.1918 r., s.1.

57/ Dominik Teluk reprezentował prawicowe, oportunistyczne skrzydło Związku Zawodowego Kolejarzy w Przemysłu. Por.negatyw-

na ocenę jego działalności: St. Zańcucki, Wspomnienia, Warszawa 1957, s. 107.

58/ Paszkowski-Krok Henryk, ur. 1.IV.1887 r. w Rudni, woj. nowogrodzkie. W r. 1907 ukończył szkołę techniczną w Warszawie, po czym w l. 1908 - 1911 studiował na Politechnice Lwowskiej. Był członkiem Z.W.C. i Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej w 5 p.p. legionów. Po wojnie dowódca dywizji piechoty. Od r. 1929 generał brygady. St. Łoza red., Czy wiesz kto to jest?, Warszawa 1938, s. 557.

59/ Kownacki - Knoll Edmund Stanisław, ur. 24.VII.1891 r. w Pomiechowie, jako syn Kazimierza i Marii Eynatten. Ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Moskwie. Przed I wojną światową członek organizacji „Zarzewie” i Drużyn Strzeleckich, w latach wojny w legionach. Od 12.X.1918 r. w wojsku polskim. Był dowódcą: 1 pułku artylerii pieszej legionów, Szkoły Podchorążych Artylerii, dowódcą dywizji piechoty, do r. 1939 dowódca VII Okręgu Korpusu w Poznaniu, w randze generała brygady. Skończył Wyższą Szkołę Wojenną w Paryżu. St. Łoza., Czy wiesz kto to jest?, Warszawa 1938, s. 345.

60/ Relacja ppłk Zbigniewa Huperta, dowódcy Krakowskiej Legii Oficerskiej w akcji w Przemyślu i Lwowie, o przebiegu ataku w Przemyślu. Hupert był przydzielony do grupy „San” i objął dowództwo Legii Oficerskiej po kpt. Baranowskim. W wyd. B.Roja, Legendy i fakty, Warszawa 1931, s. 334 - 336.

61/ Ziemia Lubelska, Nr 546, z dnia 12.XI.1918 r. oraz Nr 551 z dnia 15.XI.1918 r., s. 1.

62/ Mjr J. Stachiewicz wysłał do gen. B. Rosji następujący raport po zdobyciu Przemyśla: „Pociąg pancerny zajął dworzec główny w Przemyślu. Oddział mój przed wieczorem stanie na Zasaniu. Mianowałem komendantem Żórawicy i okolicy por. Suchomela, na Sasanie i okolicę por. Kozubskiego. Magazyny amunicji są w całości w naszych rękach. Meldunki o ich zawartości przślę po sprawdzeniu”. Mjr Stachiewicz. B. Roja, o.c., s. 118. Spośród przywódców ludności ukraińskiej zos-

tali wówczas aresztowani: dr Włodzimierz Zahajkiewicz i Piotr Kormosz. Roja potępia ten fakt stwierdzając, iż „nie mogli nam już utrudniać akcji”.

B.Roja, o.c., s. 116.

63/ St. Łańcucki ur. w r. 1882 w rodzinie chłopskiej we wsi Grochowce pow. Przemyśl. Od 14 roku życia pracował jako robotnik niewykwalifikowany w przemyśle budowlanym, później w fabryce pasty do obuwia. Od r. 1897 w mechanicznych zakładach kolejowych, gdzie stał się aktywnym działaczem Związku Zawodowego Kolejarzy. Uczeń szkoły partyjnej PPSD w Przemyślu w r. 1899, później organizator robotniczych, marksistowskich kółek samokształceniowych. Służba wojskowa w 36 pułku obrony krajowej w Jarosławiu, po niej robotnik w fabryce wagonów w Sanoku. Za organizowanie strajku usunięty z fabryki sanockiej, przeniósł się do Witkowic /Czeciny/, do fabryki maszyn. Po powrocie do rodzinnego Przemyśla ulegał przez pewien czas wpływom anarchistycznym i był od r. 1911 współpracownikiem pisma krakowskiego „Sprawa Robotnicza”. W czasie ofensywy rosyjskiej w Galicji ewakuowany do Czech /Louny/, później w parowozowni w Jarosławiu, gdzie organizował wiece i strajki antywojenne. Na początku 1918 r. w tajnej organizacji POW, z której ramienia organizował manifestacje i pracował na terenie Kijowa. St. Łańcucki, Wspomnienia, wyd. II, Warszawa 1957, s. 15 - 16.

64/ St. Łańcucki, ibidem.

65/ Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemyślu, Nr 1, z dnia 5.XII.1918 r., s.4. Oryginał tego rzadkiego druku znajduje się w Arch. Muzeum m. Przemyśla.

66/ Trumny wiec kolejarzy, Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemyślu Nr 1, z dnia 5.XII.1918 r.

67/ Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemyślu, Nr 1, z dnia 5.XII.1918 r.

68/ „Dziwoląg”, Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemyślu, Nr 2, s.4.

69/ Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Przemyślu, Nr 3,

styczeń 1919 r.¹⁴

70/ Rada Robotniczo-Mieszczańska, Biuletyn Rady Robotniczej w Przemyślu, Nr 2.

71/ Biuletyn Rady Robotniczej w Przemyślu, Nr 4, styczeń 1919 r.

72/ Na temat zamachu zob.pracę J. Skrzypka, Zamach stanu płk. Jamnszajtisa i ks. Sapiehy 4 - 5.I.1919 r., Warszawa 1948.

73/ Biuletyn Rady Robotniczej w Przemyślu, Nr 4, styczeń 1919 r.

74/ Biuletyn Rady Robotniczo-Żołnierskiej, Nr 1, z dnia 5.XII.1918 r., s.1.

75/ Ziemia Przemyska z dnia 12.XII.1918 r.

76/ Wiec robotniczo-mieszczański w sali Sokoła. Ziemia Przemyska 1919 r., Nr 1, z dnia 1.I.1919 r.

77/ Wiadomości Miejskie, Nr 18, z dnia 22.IV.1922 r., s.1¹⁵.
Mimo, że do powstałej w ten sposób Rady Miejskiej weszli umiarkowani przedstawiciele PPS, na czele z Liebermanem, miejscowa reakcja zwalczała ją ostro pisząc: „Faktem jest, że obecnie większość tzw. Rady Miejskiej kieruje się chęcią zniszczenia mieszczaństwa i niedopuszczenia by mieszczaństwo samo wzięło w ręce kierownictwo miejskie. Wnet, wnet, a miasto nasze będzie wyglądało jak jakieś miasteczko w głębi Rosji pod panowaniem obecnych możnowładców”.
Wiadomości Miejskie, Nr 9, z dnia 18.II.1922 r., s.2.

78/ Obwieszczenie Dowództwa Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej datowane w Przemyślu dnia 3.IV.1919 r. Druk ulotny w Arch. Muzeum m. Przemyśla.

79/ Interpelacja posła Krempey i towarzyszy do Ministra Spraw Wewnętrznych odnosząca się do paskarstwa jakie dokonywał starosta w Sanoku, w dawnej Galicji.

A.A.N. Zespół: Prezydium Rady Ministrów, Teczka Sygn.Nr 3646/19¹⁶.

80/ WAP Rzeszów, z siedzibą w Przemyśle, Akta Starostwa w Sanoku, 1918 - 1919 r., Referat Bezpieczeństwa, Sygn.7.

81/ Tygodnik Narodowy, Nr 9, z dnia 9.III.1919 r., s.8.

82/ WAP w Rzeszowie, z siedzibą w Przemyśle. Pismo Naczelnika Wydziału Administracyjnego Polskiej Komisji Likwidacyjnej hr. Lasockiego do Komisarza P.K.L. w Sanoku /bardzo pilne/, Zespół: Starostwo Sanockie, L.1048/W, K.1487 B/I/8, 222 R-33, 23/1.

83/ WAP w Rzeszowie, z siedzibą w Przemyśle. Odezwa Starostwa w Sanoku. Akta Magistratu m. Sanoka z lat 1918 - 1924, 15 - 1525, Sygn.101.

84/ Interpelacja pos. Stapińskiego, Misiołka, Seiby i towarzyszy do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych przeciw postępowaniu władz państwowych w Sanoku, w Galicji.
A.A.N., Zespół: Prezydium Rady Ministrów, Teczka Sygn. 3646/19.

85/ Ks.J. Jakubowski, Pamiętniki, t.IV, okres III, k.2153, Rkps, oryginał w Arch.diecezji rzym.-kat. w Przemyśle.Ks.Jakubowski był wówczas proboszczem w Chłopicach, poczta Boratyn.

86/ Ks. Jakubowski, ibidem, k. 1032.

87/ Ziemia Przemyska z dnia 8.II.1919 r.
Małorolna ludność Bolestraszczyca odczuwała silny głód ziemi. W latach wojny światowej, w okresie okupacji rosyjskiej, chłopci zgłosili się do komendanta wojskowego „prosząc o przyznany im przez agitatorów oddawna rozdział gruntów dworskich”. Komendant za te żądania skazał ich na karę chłosty.
W.Daniec, Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny, Rzeszów 1925, s.149.

88/ T.Rzepecki, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r., Poznań 1920 r., Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, s.209. Antoni Chudy został wybrany w wyniku porozumienia Łańcuckiego z lewicą PSL /Stapińczykami/, zawiódł on później pokładane w nim nadzieje.
S. Łańcucki, o.c., s. 233 - 234.

89/ Sprawozdanie z 23-go posiedzenia Sejmu Ustawodawczego

z dnia 1.IV.1919 r. XXIII/53-54, druk. Drugi punkt wnioski spotkał się z gwałtowną opozycją ze strony endecji, w imieniu której przemawiali czołowi jej mówcy: prof. St.Głabiński i W. Staniszkis, którzy doprowadzili do odrzucenia jego nagłości.

90/ Tygodnik Narodowy, Nr 4, z dnia 2.II.1918 r. " Ziemia Rzeszowska" pisząc o sytuacji urzędników Rzeszowszczyzny w pierwszych latach po wojnie stwierdzała: "Żadnego swojego już nie miała, ale grata. Usasem i chleba brakło: szedł urzędować naczczzo. Obiadów już nie opuszczają, bo nauczył się cenić "ciepłą strawę", znalazł gdzieś o połowę tańsze, niż przeciętnie kosztowały gdzieś indziej. Gdy w deputacie znalazł margarynę, zastąpiła mu sól do chleba".

Ziemia Rzeszowska, Nr 52, z dnia 30.XII.1921 r.

91/ Nauczyciel Polski nr 23, z dnia 29.XI.1919 r.,Nr 19, z dnia 18.X.1919 r., s.3, oraz Nr 21, s. 3. Zob.artykuły: "Kwestia opału" oraz "Kwestia opału dla nauczycielstwa". Podobnie przedstawiała się sprawa aprowizacji nauczycielstwa: "Tzw. konsumy nauczycielskie w miastach, zależne od przyprływu środków żywności dla magistratów nie spełniają swego zadania z powodu nieotrzymania przydziałów... W niektórych miastach nie wydano konsumom nauczycielskim mąki od grudnia ubiegłego roku, tak samo przedstawia się sprawa z cukrem, którego nie przydziela się już od kwietnia 1919 r.". "Rozpaczliwy brak środków żywności wśród nauczycielstwa", Nauczyciel Polski, Nr 12, z dnia 16.VIII.1919 r.,s.1, oraz "Apro wizacja nauczycielstwa", Nauczyciel Polski, Nr 17, z dnia 27.IX.1919 r.

92/ "Poszkodowanie nauczycielstwa byłej Galicji", Nauczyciel Polski, Nr 11, z dnia 9. VIII.1919 r., s.2. Bardzo ciężkie warunki pracy miało nauczycielstwo wiejskie Galicji. Chłopski pamiętnikarz J. Stryczek opisuje pracę nauczycielki Dolińskiej we wsi Dębnie, powiat Łańcucki, przed r. 1914: "Klasy, w których uczono, były bardzo małe, duszne i nie przewiewne.Nauczycielka nasza uczyła dwie klasy na raz: I i II oraz III i IV. Klasy III i IV chodziły rano, nauka rozpoczynała się o godz. 8 rano i trwała do godziny 12 w południe, w wyjątkowych tylko wypadkach - do 11 przed południem. Później nauczycielka miała godzinę

przerwy i od godz. 1 do 4 uczyła klasy I i II, wieczorem zaś poprawiała nasze gryzmoły w zeszytach". J.Strycek, Chłopskim piórem, Warszawa 1957, s.20.

93/ „W sprawie aprowizacji nauczycielstwa" Nauczyciel Polski, Nr 14, z dnia 6.IX.1919 r.,s.3. A oto tragiczny list rodziny nauczycielskiej skierowany do Redakcji pisma: „Trzy miesiące żywiliśmy się pożyczanymi ziemniakami, a herbatę z mlekiem pijemy z dziećmi raz na tydzień w niedzielę. Na dobitek obie córki dostały anemii, kaszlały i schnęły w oczach, a Bóg raczy wiedzieć, kiedy nędza nasza skończy się". Nauczyciel Polski, Nr 9, z dnia 28.VI.1919 r.

94/ M.Ekiertówna, „Ratujmy dzieci", Nauczyciel Polski nr 5, z dnia 31.V.1919 r. Ekiertówna słusznie zwraca uwagę na szczególnie ciężkie warunki mieszkaniowe dzieci Przemysła pisząc: „Pomieszkań w miastach gospodarze nie przemalowują, ani odnawiają z powodu znacznej drożyzny. Schodów się nie myje, śmiecie rzadko wywozi, kloak nie czyści. Pomieszkań się nie wietrzy z oszczędności opału, porządku w domu nie utrzymuje się należytego. Gdy matka wystoi się w ogonku, jednym lub drugim, to samo przez się rozumie się, że na takie drobnostki, wedle jej zrozumienia, czasu nie ma. Przy ogólnej depresji psychicznej nie zwraca się uwagi czy dziecko kapane i czyste, czy zdrowe i czy się normalnie rozwija. Z tych zaduszonych nor, pomieszkaniemiami miejskimi zwanymi, przychodzi dzieci do szkoły".

95/ Wiadomości Miejskie Nr 18, z dnia 22.IV.1922 r.,s.5.

96/ Ziemia Przemyska Nr 20, z dnia 4.VIII.1919 r.

97/ Ziemia Przemyska Nr 49, z dnia 27.IV.1919 r.

98/ „Aresztowanie pod zarzutem komunizmu", Nowiny Poniedziałkowe Nr 18, z dnia 21.VII.1919 r., s.1. Redaktorem Nowin Poniedziałkowych był Stanisław Łańcucki.

99/ Nowiny Poniedziałkowe Nr 20, z dnia 4.VIII.1919 r.,s.1.

100/ „Bolszewicy w Galicji", Goniec Krakowski z dnia 20.VII.1919 r., Głos Lubelski Nr 197, z dnia 23.VII.1919 r.,s.2.

101/ „W pogoni za bolszewikami. Rewizja u kolejarzy. Aresztowanie radnego Nowoświata”. Nowy Głos Przemyski, Nr 42, z dnia 20.VII.1919 r.

102/ Nowy Głos Przemyski Nr 41, z dnia 13.VII.1919 r.

103/ Ziemia Rzeszowska Nr 39, z dnia 24.IX.1920 r., s. 1.

104/ Nowiny Poniedziałkowe Nr 12, z dnia 19.V.1919 r.

105/ WAP Rzeszów, z siedzibą w Przemyśle, Akta Starostwa w Sanoku 1918 - 1919, Sygn.Nr 7, pismo L.3823/PK z dnia 25.V. 1919 r.

106/ Ziemia Przemyska Nr 49, 1919 r.

107/ „Za co i po co?”, Nowiny Poniedziałkowe, Nr 2, z dnia 12.I.1920 r.

108/ St. Łańcucki, o.c., s.263.

109/ Ziemia Rzeszowska Nr 52, z dnia 24.XII.1920 r.

110/ Ziemia Rzeszowska Nr 48, z dnia 26.XI.1920 r., s.3.

111/ Ziemia Rzeszowska Nr 52, z dnia 24.XII.1920 r.

112/ Ziemia Rzeszowska z dnia 24.II.1922 r.

113/ Wiadomości Miejskie Nr 24, z dnia 3.VI.1922 r., s.3.

114/ Prawicowa prasa rzeszowska oskarżała urzędników o propagandę komunistyczną. „Działający pod firmą Związku Urzędników przyjęli proceder, stojący wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w związku z akcją komunistyczną kolejarzy i planem wywołania ogólnego strajku w Polsce”. Ziemia Rzeszowska Nr 9, z dnia 4.III.1921 r.

115/ Ziemia Rzeszowska Nr 52, z dnia 30.XII.1921 r., s.1. Wśród kolejarzy Rzeszowa agitację komunistyczną prowadził ślusarz Iwan Petrow, Ukraińiec.

116/ M.Gerasimenko i B. Dudikiewicz, Borba Trudjaszczych

Zahidnoj Ukrainy za vozzjednannia z Radjanskoju Ukraim /1921-1939/
Kiev 1955, Derž. Vidavnicтво Politicnoj Literatury U.R.S.R.

117/ Stefan Królikowski, urodzony w r. 1881 w Warszawie, pracował jako robotnik budowlany /działacz Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Budowlanego/, a później ogrodnik. Już od r. 1901 należał do PPS, w 1906, w czasie rozłamu, wszedł do lewicy PPS, będąc jej członkiem, aż do chwili połączenia z SDKPiL, po czym wszedł do KPRP. Początkowo pracował w różnych komitetach okręgowych partii, występując pod pseudonimem Ogródniczek, od roku 1919 został członkiem KC i przyjął pseudonim Cyprian. Pod zarzutem działalności rewolucyjnej był jedenaście razy więziony przez władze carskie, a raz postawiony w stan oskarżenia przed sądem wojennym w Warszawie. Ogółem za czasów carskich spędził w więzieniu 8 lat. W r. 1915 wysłany na zesłanie do wsi Pirowskoje, powiat Jenisej /wschodnia Syberia/, skąd wrócił do Polski i tu osadzono go w więzieniu od grudnia 1918 r do lipca 1919 r. T.i W. Rzepeccy, Sejm i Senat 1922 - 1927, Poznań 1923, s. 125-126.

118/ St. Łańcucki, o.c., s. 273 - 274.

119/ St. Łańcucki, o.c., s. 275.

120/ Wiadomości Miejskie Nr 10, z dnia 25.II.1922 r., s. 2 oraz Nr 2 z dnia 31.XII.1921 r. Art. pt. „Agitatorzy komunistyczni na kolei”. Akcją organizacyjną komórek komunistycznych w Przemysłu rzeczywiście zajmowali się przybyli z Warszawy działacze KPRP dr Czesława Jachimowicz-Grosserowa /pseudonim „Sława”/ oraz Kazimierz Cichowski /pseudonim „Hrabia”/.

121/ Relacje ustne St. Ulatowskiego, byłego działacza Związku Zawodowego Robotników Rolnych z Rzeszowszczyzny.

122/ Relacje pisemne Jana Mirka, byłego działacza Związku Zawodowego Robotników Rolnych z Rzeszowszczyzny. Arch.K.W. PZER w Rzeszowie oraz M.Aleksiewicz, 40 lat walki i pracy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w województwie rzeszowskim, Rzeszów 1959, s. 18 - 19.

123/ Relacje Romana Kuźniara, uczestnika strajku, zam. w Wysockiej oraz M. Aleksiewicz, o.c., s. 65 - 67.

124/ Pług Nr 1, z dnia 9.IV.1923 r., s.5 oraz Nr 7, z dnia 10.VI.1923 r., s. 6-7.

125/ Pismo Koła Okręgowego Związku Ziemian podpisane przez Jana Sroczyńskiego /z dnia 2.XII.1922 r./, Pismo to zwracało również uwagę na działalność agitatora Zygmunta Gajdy, który wciągnął do Związku Zawodowego Robotników Rolnych wszystkich fornałi w majątkach Gorajowice i Bieździedza oraz agitował w Makowiskach i innych folwarkach. Wszyscy, którzy wstąpili do Związku w Gorajowicach i Bieździedzy, zostali przez obszarników zwolnieni z pracy.

126/ W przemyśle rodzina Fussów, usunięta przez bezwzględniego właściciela kamienicy za niezapłacenie komornego przez 3 tygodnie biwakowała na ulicy. „Kto nie wierzy, niech idzie na ul. Kopernika i oglądnie na własne oczy obraz skrajnej nędzy i rozpacz!” Wiadomości Miejskie Nr 36, z dnia 26.VIII.1922 r., s.5.

127/ W Sanoku zachowywał się tak por. Marian Koziół, mieszkający u robotnika Raczkowskiego. Groził on rewolwerem swym gospodarzom, wołając do żony: „Mama, daj rewolwer, niech ich wystrzelam jak ptaki na drzewie”. Skarga Katarzyny Raczkowskiej z dnia 28.I. 1922 r. Por. Mamak, wraz z kapitanem nieznanego nazwiska, „dla zabawy” spalili kanapę w mieszkaniu Marii Słuszkiewiczowej w Sanoku itd.

Arch.m. Sanoka 1921, Sygn4078 - 3972 WAP - Rzeszów, z siedzibą w Przemysłu.

128/ Odezwa Stronnictwa Mieszczańskiego w Przemysłu z dnia 4.III.1922 r. Arch.Muzeum m.Przemysła, /bez Sygnatury/.

129/ Ziemia Rzeszowska Nr 23, z dnia 9.VI.1922., s.2.

130/ Dojlidy - majątek hr. Rüdigerowej w woj. białostockim. Mimo, iż był on przeznaczony na parcelację, dzięki machinacjom posłów z Piasta, został sprzedany, a jego właścicielka, przebywająca stale w Berlinie, uzyskała znaczną sumę pieniędzy. Majątek

ten był nadany rodzinie Rüdigerów za udział w tłumieniu powstania listopadowego.

131/ Ziemia Rzeszowska Nr 18, z dnia 5.V.1922 r., s.2.

132/ Ziemia Rzeszowska Nr 28, z dnia 14.VII.1922 r.,s.12.

OW-NOT BYDGOSZCZ
A-5, X 320 egz.
D-4/406/403/182/405/
D-5/150/